Nr. 97. Lwów — Piątek dnia 28 Kwietnia 1905. Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 3 kor. 40 h.
„ na prowincyi 3 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Czas odnowić przedpłatę

na miesiąc maj.

we Lwowie **2** korony:
na prowincyi **2** k. **50** h.

Petycya Unitów do rady ministrów w Petersburgu.

Warszawa 25 kwietnia.
Koresp. „Gaz. Nar.“.

W powiatach gubernij siedleckiej i lubelskiej, uciskanych dotychczas najzupełniej samowolnie przez wszystkich czynowników, jakich tam rząd posyła, krąży z gminy do gminy, skwapliwie przez włościan naszych podpisywana prośba Unitów do rady ministrów w Petersburgu, która w dosłownym przekładzie opiewa:

Prośba Unitów do Rady ministrów w Petersburgu mieszkańców wsi X.. *gminy* X... *powiatu* X.. *gubernii* X... (siedleckiej i lubelskiej).

„Najwyższy ukaz do senatu rządzącego z dnia 18 lutego (1 marca) 1905 roku rozkazuje radzie ministrów rozważanie i decydowanie składanych na imię Najwyższe wniosków i poglądów w sprawach dotyczących dobrobytu ludowego.

My przeto, mieszkańcy wsi X., jednomyślnie tutaj wyrażamy, że dla naszego dobrobytu bardzo wiele jeszcze brakuje i że słusznie się nam należy, aby ta dola nasza była polepszona, zgodnie z wolą Najwyższą. Na to zaś potrzeba:

1. Dać swobodę religii i swobodę w obrządkach i uroczystościach religijnych unitom, jakimi wszyscy tu prawie jesteśmy, a którzy chcemy wyznawać wiarę świętą rzymsko-katolicką: uznać za ważne przez prawo małżeństwa nasze unickie, zawierane po katolicku, bądź za granicą, bądź tajnie (tak zwane śluby krakowskie), a przez to dać dzieciom z tych małżeństw naszych zrodzonym, prawa dzieci ślubnych, prawych, otworzyć wszystkie zamknięte i skasowane kościoły unickie i katolickie i obsadzić w nich księży katolickich, znieść kary za niechrzczenie dzieci unickich w cerkwi prawosławnej i grzebanie unitów nie po prawosławnemu (prawo z r. 1882 nr. 83), a natomiast pozwolić chrzcić dzieci unickie po katolicku i grzebać po katolicku unitów, zabronić urzędnikom zmieniać samowolnie wyznanie unickie i katolickie na prawosławne w metrykach, księgach ludności i paspartach; znieść wszystkie kary administracyjne, nałożone na nas w sprawach wiary, powrócić wygnanych za wiarę, uwolnić więzionych za wiarę.

2. Dać swobodę religii i swobodę w obrzędach i w uroczystościach religijnych katolikom, usunąć wszystkie przepisy, krępujące księży katolickich w stronach unickich.

3. Przywrócić w całej rozciągłości prawa samorządu gminnego, wyrażone w ukazie najwyższym z dnia 19 lutego 1864 roku, zakazując urzędnikom naruszać te prawa i wyraźnie stwierdzając, że ukaz najwyższy chciał, aby samorząd gminy odbywał się u nas w języku polskim, jedynie dla nas zrozumiałym i pozwalającym nam z dobrodziejstwa samorządu korzystać.

4. Znieść zakazy domowego nauczania; znieść trudność w zakładaniu szkół gromadzkich, dać gminie prawo godzenia i usuwania nauczycieli tak, aby kontrola nad szkołami mogła być przez gminy dobrze wykonywaną.

5. Przywrócić nam język polski w gminie, szkole, sądach i urzędach.

6. Urządzić kredyt długoterminowy i na tani procent na grunta ukazowe i wszelkie inne, abyśmy mogli użyć go zarówno na poprawę gospodarstwa jak i na spłaty rodzinne; znieść stempel przy parcelacyi, choćby bez Banku włościańskiego prowadzonej; znieść ograniczenia dla nas Polaków i katolików oraz Unitów, wydane w roku zeszłym przez postanowienie warszawskiego generał-gubernatora (Czertkowa) w sprawie nabywania gruntów przy pomocy Banku włościańskiego, znieść solidarną odpowiedzialność przy kupowaniu ziemi przy pomocy Banku włościańskiego.

7. Obniżyć, wobec biedy naszej, wszelkie podatki a szczególnie opłaty ubezpieczeniowe wzajemnego ubezpieczenia od ognia.

8. Wydać prawo o uregulowaniu serwitutów i zniesieniu szachownic.

9. Utworzyć komitety z wyboru dla spraw drogowych, ubezpieczeniowych, szkolnych, ziemskich i wszelkich gospodarczych w powiatach i guberniach i jedną wielką radę krajową z wyborów w Warszawie dla czuwania, by wszystkie prawa z woli najwyższej nadane na nasze dobro i pożytek mogły być obrócone.

Takie prośby nasze ośmielamy się przedłożyć do rozpatrzenia i uwzględnienia radzie ministrów, ufni, że głos nasz pominięty nie zostanie, a przeto z upragnieniem wyczekiwać będziemy odpowiedzi, któraby nas upewniła, że te nasze z głębi serca płynące pragnienia zostaną wreszcie spełnione“.

Takim jest dosłowny przekład owej prośby, której dziwną jest prostota redakcyi — a jednak ile się poza temi prostemi słowy kryje dramatów i krwawych a ciężkich walk z bezrozumnym i nędznym systemem, jakim dotychczas biedną tę ludność prześladowano. Cała historya ucisku cały system spoczywa w tych dziewięciu punktach, zebranych i zestawionych na podstawie codziennych doświadczeń.

Z tekstu widać również, że pomimo „liberalnych“ manifestów władza miejscowa zupełnie na takie błahostki nie uważała. Już po „wolnomyślnym“ manifeście carskim tzw. „manifeście Demczynskiego“ z marca 1903 nie wahał się Czertkow wydawać rozporządzeń, mających na celu materyalne gnębienie Unitów.

Pomimo późniejszych manifestów i zmiany położenia, zbiorowa ta prośba, podpisywana przez włościan naszych, jest solą w oku gubernatorów, naczelników powiatów i komisarzy włościańskich, chcących wszystkiemi siłami, choć bezskutecznie paraliżować nawet tak lojalną akcyę.

M.

Zjazd wenecki.

Hr. Gołuchowski wyjeżdża jutro wieczór z radcą legacyjnym br. Gagernem do Wenecyi, dokąd p. Tittoni już wczoraj przybył. Na czas zjazdu przybędą także z Rzymu ambasador austryacki hr. Lützow, a z Wiednia ambasador włoski ks. Avarna. Nie będzie więc to jeno zjazd etykietą nakazany.

W Berlinie z góry to przewidują; *Nordd. Allg. Ztg.*, naczelny organ półurzędowy, zapewnia, że gruntowne rozmówienie się obu ministrów jest rzeczą pocieszającą i ze stanowiska niemieckiego pożądaną. W tym względzie zasługują na uwagę doniesienia wiedeńskiego korespondenta *Berl. Tageblattu*, którego blizkie stosunki z gabinetem wiedeńskim są znane. Pisze on, że formalnie chodzi o rewizytę hr. Gołuchowskiego — rzecz jednak jasna, że ponowny zjazd obu ministrów wysoką ma doniosłość polityczną wobec tego faktu, że dobre stosunki między oboma państwami dość się były oziębiły. I nawet można powiedzieć, że osobiste rozprawienie się obu ministrów pilną było koniecznością, takie bowiem starcia, jakie się zwłaszcza od niejakiego czasu wytworzyły, nie bardzo ze stosunkiem aliansowym licują.

Przedewszystkiem musiało to przecież dziwnie uderzać, że oba państwa sprzymierzone w sposób bardzo widoczny przeciw sobie się uzbrajały. Austrya nietylko potężne wzniosła fortyfikacye na swojej granicy od Włoch, ale też część Tyrola i Wybrzeża silniej obsadziła wojskiem, niż to od wielu lat bywało. Dalej buduje Austrya drugą, głównie strategiczną kolej do Tryestu, ponieważ okazało się, że znaczne części kolei Południowej z morza ostrzeliwać można. Zaczem Włochy ze swojej strony ubezpieczać się musiały i nowy kredyt na zbrojenia rządu włoskiego (200 milionów lirów) jest niemal wyłącznie na obwarowanie od granicy austryackiej przeznaczony. Zmuszonym do takich wydatków Włochom naturalnie do smaku to nie przypadło i jeżeli król włoski wnosząc w Neapolu toast na cześć cesarza niemieckiego, pominął sprzymierzeńca austryackiego, to we Wiedniu wiedzą doskonale, że nie było to tylko przypadkową nieuwagą.

Już same te historye zbrojenia się dają dosyć materyału do omówienia. Pomimo wszelkich uniewinniań, jakie będą przytaczane, pomimo wskazywania na przesadną gorliwość wojskowych, czujących się obowiązanymi kraje swoje na wszystkie strony siłami otoczyć obwarowaniami, wypadnie z konieczności wyłożyć powody obustronnej nieufności politycznej, aby je wyrównać i usunąć.

Jest wszelako jeszcze jeden punkt, któryby między interesami obu państw mógł wywołać konflikt, a tym punktem Wschód. Kilka lat temu umówiły się były Austrya i Włochy, że uszanują *status quo* w Albanii. Ale dzisiaj wielkie już pytanie, czy stan obecny na Bałkanach nadal utrzymać się może. Austrya już stanęła na półwyspie Bałkańskim, zająwszy Bośnię i Hercegowinę. Juścić monarchia Habsburska nie sięga po dalsze nabytki, bo też do osiągnięcia ich nie starczy, dzięki zamieszkom wewnętrznym, sił ani materyalnych ani moralnych, ale pomimo to nie chce dopuścić, aby się jakie inne państwo na wybrzeżu adryatyckiem albo na drodze do Saloniki usadowiło.

We Włoszech natomiast prze prąd narodowy do akcyi oryentalnej w pewnych wypadkach. Włosi mają okrutny apetyt na jaki tłusty kęs bałkański. Mogłyby się wytworzyć sytuacye, w którychby rząd włoski był zniewolony zadość uczynić życzeniom narodu; może nawet sam czułby się powodowanym do strzeżenia interesów włoskich, w czemby mu Austrya w drodze stała.

Wypadki wojenne na półwyspie bałkanskim stały się niestety nader aktualnymi. Wielki przeto czas, aby zarówno Austrya jak Włochy wzięły na oko możliwe wypadki poważne i zgodziły się na marszrutę, którąby obok siebie postępować mogły zgodnie, zamiast schodzić na drogę, na której się w przeciwnych stoły kierunkach. Będą musiały Włochy zadość uczynić interesom austryackim, Austrya zaś ambicyi włoskiej — inaczej zgoła niepodobna państwa oba w dobrej utrzymać komitywie. Słowem, do sojuszu na papierze musi się dołączyć sojusz z określonymi celami politycznymi, w którymby oba państwa interes swój widziały ubezpieczony. Inaczej ani nieufność obopólna nie ucichnie, ani też nie usunie się niebezpieczeństwa krytycznych rożnic w zapatrywaniach między oboma państwami.

Wojna rosyjsko-japońska.

Na lądzie.

Japończycy nie mogą mieć absolutnej pewności zwycięstwa na morzu. Jedyną niezawodną potęgę posiadają oni tylko w genialnym i doświadczonym dowódcy swojej floty, tudzież w admirałach podkomendnych, oficerach i całej służbie okrętowej. Więc też, jako niezmiernie przezorni ubezpieczają się na wypadek niepowodzenia floty i to na wielkie rozmiary. *Berl. Tageblatt* donosi z Tokio d. 24 bm.

„Ponieważ możliwem jest, że komunikacya morzem przeciętą albo utrudnioną zostanie, Japończycy w ostatnich tygodniach do ostateczności spotęgowali transport okrętowy do Mandżuryi. Nieprzerwanie odchodziło wojsko, artylerya i materyał wojenny wszelkiego rodzaju, zwłaszcza z portów śródmorza japońskiego. Stworzone na początku wojny 52 batalionów zapasowych zamieniły się z czasem w 52 pułków zapasowych. Z tych potworzono dywizye, tak iż, możliwem jest utworzenie szóstej i siódmej armii japońskiej, o czem ostatnimi dniami wiele mówiono. Dowódzcą jednej z tych armij ma być mianowany generał br. Hatengawa, dotychczas naczelnie dowodzący w Korei. Z Korei już od kilku tygodni odchodziły ciągle posiłki do armii Oyamy. Zdaje się przeto, że wkrótce Japończycy nanowo przystąpią do ofenzywy.

Petersburska *Ruś* donosi z Gunszulina d. 24 bm., że armia japońska jest już zupełnie skompletowana, każda kompania liczy po 280 ludzi, każdy pułk posiada po dziesięć działek maszynowych. Dalej donoszą z Petersburga, że nawet oficerowie rosyjscy muszą mieszkać w namiotach, co z powodu powietrza wilgotnego wielce jest szkodliwem, jakoż wzmagają się choroby zaraźliwe, na ogół jednak stan zdrowotny wojska rosyjskiego jest zadowalający.

Różne pisma petersburskie donoszą, że Kuropatkin prosił o dymisyę jako dowódca armii, a to z powodu niesnasek z Liniewiczem.

Jenerał Liniewicz telegrafuje, że dnia 22 bm. rosyjskie straże przednie zmusiły nieprzyjaciela do opuszczenia dwóch miejscowości. Japończycy zajęli silną pozycyę koło Leujantaameg, jednakże zmuszono ich do cofnięcia się do Kaijanszeng.

„D. 26 nasze wojska zmusiły nieprzyjaciela do cofnięcia się z Kaijanszeng, przyczem Japończycy spalili magazyn z prowiantami. Tego samego dnia przednie rosyjskie straże zbliżyły się do Czantufu, które obsadzili Japończycy. Artylerya otworzyła ogień, jednakże, kiedy się okazało, że w mieście znajduje się silniejszy oddział japoński, wojsko rosyjskie się cofnęło. Kozacy zniszczyli połączenie telegraficzne pomiędzy Kaijanszeng a Czantufu.“

Jak się zdaje, o tej samej sprawie — tylko że nazwy miejscowości inne są w rosyjskim, a inne w japońskim języku — donosi ogłoszony przez „Biuro Reutera“ urzędowy telegram tokijski: „Nieprzyjaciel w sile 5 batalionów, 16 sotni i jednej bateryi artyleryi zaatakował naszą kawaleryę koło Kainan. Nasze wojsko pobiło Rosyan i ścigało aż do Leuchuachich. Myśmy mieli zabitych 38, Rosyanie pozostawili na polu bitwy 200 poległych. Dwa inne oddziały, jeden w sile 6 batalionów 15 sotni, drugi w sile 12 sotni i jednej bateryi, zaatakowały miejscowości Kiaoszattu i Czaugu, lecz cofnęły się, gdyż pierwszy z tych oddziałów został pobity.“

Na morzu.

Z Hongkongu donoszą, że angielski parowiec „Kalchas“ widział wczoraj rano koło wyspy Lintin przy ujściu rzeki Kanton trzy rosyjskie pancerniki i dwa krążowniki, płynące w kierunku południowo-wschodnim. W lot nadeszła z Hongkongu druga depesza, że to były okręty angielskie a nie rosyjskie. Wogóle zaś kłamią wszelkie „Biura“ i „Ajencye“ albo umyślnie, albo też mylnie przez kogo z umysłu informowane. Konzul japoński w Manilli zapewnia, że admirał Kamimura rzeczywiście zapowiedział telegramem swoje przybycie do Manilli, ale temu nikt nie wierzy.

Czy Rożestwieński w istocie choruje na dyzenteryę i czy, jak dzisiaj donoszą, wyzdrowiał, jeżeli był chory, taksamo nikt powiedzieć nie umie. Jedni twierdzą, że rosyjskie krążowniki i transportowce stanęły pod wyspą Hainan, a że Rożestwieński z główną siłą, zamiast na północ, wyruszył na południowy wschód dla połączenia się z Niebogatowem. Czy to prawda, niewiadomo, jak i to, że Togo stanął przy południowym cyplu Korei. Puszczanie mylnych pogłosek należy do fortelów wojennych.

Niebogatow, jeżeli z Dżibutti płynął po 150 mil morskich dziennie, jak Rożestwieński z Madagaskaru, to mógłby się z główną flotą dopiero około 4 maja połączyć; jeżeli płynie chyżej, to z końcem kwietnia. Z Petersburga zaprzeczają, jakoby się Niebogatów na wysokości wyspy Hainan z Rożestwieńskim połączył; d. 26 bm. mógł się on znajdować w cieśninie Sundajskiej.

Z Tokio donoszą, że mocą uchwały tajnej rady wczoraj na całej wyspie Formozie stan oblężenia ogłoszono.

Rozprawa Kleinów.

Wczorajsze nasze telegramy doniosły już o rozpoczęciu się procesu przeciw małżonkom Kleinom, mordercom Sikory. Proces ten jest sensacyą dla Wiednia, który w tej chwili o niczem innem nie mówi.

Oskarżona Franciszka Kleinowa jest kobietą 36-letnią, dość przystojną, która pomimo głuchoty, miała mnóstwo romansów i poprostu z nich żyła. Pochodzi z uczciwej rodziny, jej ojciec, Braun, był właścicielem młyna na Węgrzech. Kleinowa odebrała staranne wychowanie, w ciągu lat dwunastu ukończyła w klasztorze szkołę ludową i wydziałową, następnie kurs nauczycielski i zdała wszystkie egzaminy. W roku 1892 uciekła z nowicyatu klasztornego i odtąd rozpoczęła karyerę awanturniczą. Od czasu do czasu przyjmowała wprawdzie obowiązki nauczycielki, ale w licznych pauzach wabiła, głównie przy pomocy ogłoszeń, w swe sidła bogatych mężczyzn, z których po tem, grożąc skandalem, wydobywała pieniędze. Raz już za taką sprawkę wycierpiała dłuższą karę więzienną. Jej romanse wydają się prawie niepojętymi wobec głuchoty tak zupełnej, że rozmawiać z nią można tylko przez trąbkę lub na piśmie.

W lecie zeszłego roku przybyła do Wiednia i umieściła ogłoszenie, że młoda, przystojna wdowa, mająca 60.000 koron majątku, pragnie wyjść za mąż. Na to ogłoszenie stawił się godny kandydat, Henryk Klein, pochodzący również z dobrej rodziny wiedeńskiej, ukończył szkołę wydziałową, specyalną szkołę dla cyzelerów i po kilku latach praktyki założył do spółki z niejakim Pietschem fabrykę bronzowniczą w Wiedniu. Kapitału dostarczył im bogaty fabrykant nazwiskiem Bauer. Ale interes szedł źle i Klein widział się blizkim bankructwa. Uśmiechało się więc mu małżeństwo z bogatą wdową. Rzecz prosta, że Braunówna nie mogła wykazać się majątkiem, ale skoro spotkały się z sobą dwie zbrodnicze natury nie trudno im było o porozumienie się. Klein ożenił się z Braunówną, a już w parę tygodni po ślubie żona za zgodą męża, podjęła proceder wyzyskiwania mężczyzn.

Dnia 6 października z. r. Pietsch doniósł władzy, że jego wspólnik Klein znikł bez śladu. Wyłamano zamknięte drzwi mieszkania i znaleziono pod sofką worek, w którym znajdowały się zwłoki mężczyzny z odrębanemi nogami. Ofiarą morderstwa był 70 letni Jan Sikora, zamożny starzec, skłonny do miłosnych awantur. Skonstatowano dalej, że Kleinowa w noc po spełnionej zbrodni przyszła do mieszkania Sikory, gdzie pod pozorem, że Sikora ją zamówił, wpuszczona przez posługaczkę do mieszkania, dłuższy czas zabawiła. Przeprowadzono rewizyę w mieszkaniu i znaleziono kasę zupełnie wypróżnioną. Kleinowie tymczasem zbiegli do Paryża, gdzie pod fałszywem nazwiskiem zajęli małe mieszkanie. Przypadek naprowadził policyę paryską na ich ślad. Aresztowani początkowo wypierali się wszelkiej winy. Kleinowa wymyśliła romantyczną historyę o zemście porzuconego kochanka, który jej trupa podrzucił. Pod naciskiem dowodów zwolna przyznała się. Z zeznań tych wynika, że Kleinowa, w porozumieniu z mężem, zwabiła Sikorę, którego znała z dawnych stosunków, do mieszkania. W kuchni zostawiła dla męża kartkę, że S. jest u niej, żeby nie przeszkadzał. Mąż więc wyszedł i wrócił do domu dopiero o drugiej w nocy. Kiedy Sikora zasnął, Kleinowa owinęła mu szyję chustką, przytłoczyła pierś kolanem i zadusiła go. Zabrała z kieszeni klucze, udała się rano do mieszkania, otworzyła kasę, z której zabrała kilka tysięcy w papierach i gotówce i parę książeczek Kasy oszczędności. Z porady męża książeczki spaliła, następnie oboje umieścili trupa w worku i zamówili skrzynię, w której go widocznie chcieli wysłać. W ostatniej chwili jednak rozmyślili się, zamknęli mieszkanie i uciekli do Paryża.

Klein zaprzeczył jednak zeznaniom żony i twierdził, że o morderstwie nic nie wiedział, a sądził, że pieniądze dostała żona od jednego z kochanków. Dowiedziawszy się, że mąż całą winę na nią składa, Kleinowa zmieniła zeznanie i twierdzi, że mąż był przy całej zbrodni pomocnym i brał w niej bezpośredni udział. Do tego zdania przychyla się też prokuratorya i oskarża obu małżonków o skrytobójcze morderstwo.

Kleinowa pojawiła się wczoraj przed sądem w czarnej eleganckiej toalecie. Z początku przesłuchiwano ją w obecności męża, następnie zaś Kleina usunięto z sali i przesłuchiwano ją samą. Zeznaje głośno i głosem pewnym. Obstaje przy tem, że nie ona, lecz mąż zamordował Sikorę. Dodaje, iż mąż nietylko wiedział, iż Sikora ma przyjść do niej, ale sam namówił ją do tego, aby go sprowadziła, a gdy Sikora przybył, to mąż wyszedł z domu, mówiąc, iż wróci po 10 wieczorem.

8

Róża Rawicz-Dembińska.

Przez ciernie.

Nowela.

(Ciąg dalszy.)

Nic się też nie działo przed ojcem w tajemnicy i cały stosunek i znajomości pani Florencyi oraz Ludomira z panią Julią i jej siostrzenicą był mu jak najdoskonalej znany z listów żony i syna. A po powrocie do Wilanowic dokładniejsze jeszcze szczegóły utwierdziły pana Bogusława w tem przekonaniu, że Alina po doznanych zawodach ani myślała o zamążpójściu a zniknięciem tajemniczem z Abbazyi, bez żadnych wskazówek, gdzie wyjechała, dała odkosza zakochanemu Ludomirowi.

— Nie zaprzątaj sobie tem wszystkiem głowy, kochany synu — rzekł do Ludomira. Wieś, którą ci oddałem przed tym głupim pojedynkiem, czeka na ciebie — zabierz się do pracy, która jest najlepszem lekarstwem na wszelkie troski.

Ludomir poszedł też za radą rodzica, ale rozsądnym na tyle nie mógł być, jak sobie tego życzył ojciec, bo kochał pierwszy raz w życiu i to bardzo silnie. Gospodarował wzorowo, ale myśl o Alinie nie odstępowała go ani na chwilę.

Najbliższem sąsiedztwem Wilamowic były dobra Topole, kiedyś pański całą gębą majątek, z pałacykiem gustownym, parkiem itd. Ale pan Krasnodolski za młodu hulał, potem grał na giełdzie, a umierając, zostawił żonie i dzieciom bardzo zaszargane Topole i trudne do wybrnięcia interesy.

Szczęściem dla swej rodziny mianował w testamencie opiekunem i egzekutorem, bez żadnych zastrzeżeń, swego sąsiada i przyjaciela pana Bogusława Wilamowskiego.

Każdy inny byłby się za głowę wziął wobec takiego ciężaru, pan Wilamowski jednak miasto tych oznak niezadowolenia, wziął się do tej ciężkiej, mozolnej pracy z całą gorliwością i rozparcelowawszy jeden mały folwark, kapitałem tym uratował Topole i uregulował interesy w ten sposób, że gdy syn i córka dorastali, nie było o grożącej ruinie ani mowy.

I obecnie pani Eufrozyna Krasnodolska swobodnie mogła zamieszkać w Krakowie w swojej kamienicy, którą ongi miała już za straconą a którą staraniem pana Wilamowskiego odzyskała. Syn jej Henryk kończył prawa, a siedmnastoletnia Tecia uczyła się śpiewu i rysunków i po trochę wchodziła w świat.

Pani Eufrozyna mając nieograniczone zaufanie, nader uzasadnione do pana Wilamowskiego, bez jego rady nie czyniła nigdy żadnego postanowienia, co zresztą bardzo jej ułatwiało stosunki wogóle.

Pan Wilamowski nazywał ją egzaltowaną i była nią w istocie. Realizm życia nie miał do niej przystępu; idealizowała sobie rzeczy całkiem powszednie i pospolite, a przez pryzmat ten wpadała nieraz w błędne pojęcie o rzeczywistości.

Mimo swego hrabiowskiego tytułu nie miała żadnych pańskich fanaberyj i zawsze mówiła, że dzieci jej tylko się sercem będą kierować i nigdy im nie będzie w danym razie stawiać przeszkody.

Tego najwięcej się obawiał pan Bogusław odnośnie do swojej faworytki Teci. Przy wolnomyślnych poglądach matki mógł bardzo łatwo mieć przystęp do naiwnego dziewczęcia jaki narwany nauczyciel rysunków lub muzyki, których jest pełno w mieście, albo też student lub wojskowy, spacerujący po pod okna, gdzie czasem ładna twarzyczka może się ukazać.

Pan Bogusław ogromnie lubił swoją pupilkę i obiecywał sobie strzedz ją jak oka w głowie. W tym celu często dojeżdżał do Krakowa, choć administracya Wilamowic i Topola dużo mu czasu zajmowała.

O Henryka nie było obawy, gdyż ten okazywał wielką cześć dla swego tytułu, a zarazem wysoce siebie cenił, co zdawało się chronić go od lekkomyślnych młodego wieku wybryków.

Zresztą młody człowiek jakkolwiek się pokieruje, byle pojęcia o honorze i godności osobistej nie zaprzepaścił w sobie, zawsze potrafi zdobyć sobie kawałek szczęścia na świecie; miał tego przykład w sąsiedniej wsi, gdzie młody rzeźbiarz pojął za żonę wiejską piękną dziewoję i był z nią szczęśliwy.

Ale młoda panienka, wykwintnie wychowana, jest jak kwiatek, jak roślinka delikatna, która przesadzona na glebę nieodpowiednią, musi zmarnieć i uschnąć przedwcześnie. O nie, on czuwać będzie nad tem dzieckiem mu powierzonem, które kochał jakby swoje własne.

Tecia też była bardzo przywiązaną do swego opiekuna, którego nazywała pieszczotliwie „papciem“, podczas gdy pani Florencyi mówiła: pani. Z Ludomirem mówili sobie „ty“, będąc dziećmi, ale teraz od kilku lat przyjaźń dziecinną zamienili na stosunek odmiennej natury, stosując go do światowych wymogów. Lecz Ludomir mimo to, zapominał się niekiedy i nie raz po imieniu wołał swą koleżankę — wtenczas Tecia robiła ogromnie zabawną minkę i mówiła śmiejąc się: „mój panie, nie wiem, do kogo pan mówi — zapomina się pan“.

Pan Wilamowski z największem upodobaniem słuchał zawsze przekomarzania się młodej pary — kiedy pod okiem jego, czy to w Wilamowicach, czy w Krakowie, widział ich obok siebie.

Miał, jak się można było domyślić, pewne bardzo skryte życzenie odnośnie do swego syna i Teci — lecz nigdy ani jednem słowem nie byłby się zdradził, a nadewszystko nie chciałby Ludomirowi poddawać w tym kierunku swych poglądów. Zostawiał synowi najzupełniejszą pod każdym względem swobodę — nie zawiódł się nigdy na nim — prawość charakteru, zrozumienie swych obowiązków, szlachetność wrodzona były zaletami Ludomira — nie miał powodu wpływać na niego, gdyż nie zboczył nigdy, choćby chwilowo, z drogi mu wskazanej za dziecięcych lat.

(C. d. n.)

O 5 popołudniu przyszedł Sikora. Oskarżona prosiła go o pieniądze. On atoli zbywał ją obietnicami. Powiedziała mu: ponieważ nie mogę wierzyć twoim słowom, daj mi to na piśmie i przedłożyła mu pismo, w którem było powiedzianem, iż Sikora obiecuje wypłacić jej 6000 kor. Sikora pisma tego podpisać nie chciał.

Przewodniczący: Ależ Sikora jako kupiec musiał wiedzieć, że pismo takie nie ma żadnej wartości.

Kleinowa: Gdy mąż przyszedł do domu, zapytał mnie zaraz, czy dostałam pieniądze. Odpowiedziałam mu, że nie i dodałam, że jestem taka zła, iż mogłabym Sikorę udusić. Słowa te atoli powiedziane były ot tak, na wiatr, gdyż wcale nie miałam tego zamiaru. Mąż zapytał mnie, czy Sikora ma przy sobie klucze od kasy. Odpowiedziałam, że nie wiem, wiem tylko, iż nie ma pieniędzy przy sobie. Mąż kazał mi zobaczyć, czy Sikora ma klucze przy sobie. Weszłam więc do pokoju, w którym leżał Sikora i poczęłam szukać kluczy. Sikora zbudził się, ja poczęłam żartować, zabawiłam przez krótka chwilę i powróciłam do męża. Następnie znów weszłam do pokoju i wyjęłam Sikorze klucze z kieszeni i pokazałam je mężowi, który nauczył mnie, jak się z nimi obchodzić. Zapytałam męża, co mamy robić, a mąż odpowiedział: Jeśli nie chce ci dać pieniędzy, to zrób mu koniec. Sikora tymczasem znów usnął. Mąż poszedł do pokoju, w którym on spał, a ja siadłam w kuchni na kufrze i poczęłam płakać, poczem zasnęłam. Gdy obudziłam się po godzinie, Sikora już nie żył. Wówczas upadłam przed mężem na kolana i poczęłam gorżko płakać. Mąż na to zawołał: Nie rób komedyj, masz klucze i idź do jego domu po pieniądze. Rano udałam się do mieszkania Sikory po pieniądze.

Przewodniczący zwraca uwagę Kleinowej, że zeznania jej są nieprawdopodobne i zupełnie sprzeczne z tem, co zeznawała przed sędzią śledczym.

Osk. Kleinowa odpowiada na to, iż przysięgła mężowi, że wszystko weźmie na siebie. Kochała go bowiem bardzo. W Paryżu atoli przekonała się, jakim on jest, że chce wszystko zwalić na nią, aby siebie uwolnić, postanowiła przeto wyznać prawdę.

Przewodniczący odczytuje list oskarżonej, pisany z więzienia do córki. List ten jest bardzo romantyczny. Oskarżona pisze w nim, że ginie jako zbrodniarka przez zdradę męża. Prokuratorya twierdzi jednak, iż oskarżona nigdy córki nie miała.

Następnie przesłuchiwano Kleina. Na pytanie, czy poczuwa się do winy, odpowiada pewnym głosem, że nie. Zwala całą winę na żonę i powiada, iż nie brał ani udziału w morderstwie, ani o niem nie wiedział. Dopiero po dokonaniu morderstwa żona powiedziała mu o tem, a on, kochając ją, uciekł wraz z nią do Paryża. O tem, iż zrabowała ona pieniądze u Sikory, dowiedział się dopiero w Paryżu w chwili, gdy zrabowane pieniądze i papiery chowała pod podłogę.

Nastąpiła konfrontacya męża z żoną. Scena ta była w wysokim stopniu dramatyczna. Publiczność powstała z miejsc, a nawet wśród sędziów widać było poruszenie. Kleinowie patrzyli sobie prosto w oczy, a z wyrazu ich twarzy było widać, iż zieją ku sobie nienawiścią. Kleinowa, patrząc ciągle na męża, powtarzała swoje zeznania. Klein wołał: To wszystko jest bezwstydnem kłamstwem! ta kobieta popełniła zbrodnię, a teraz chce mnie niewinnego wtrącić w nieszczęście.

Na tem rozprawę przerwano do dziś.

Kronika.

Lwów, dnia 27 kwietnia 1905.

Kalendarzyk.

W piątek 28 kwietnia Witalisa M. — Gr. kat. Piatok welyki — Kal. słow. Żywisława.
Wschód słońca 4·54, zachód 7.2.

W sobotę 29 kwietnia Piotra M. — Gr. kat. Ahapii Iryny. — Kal. słow. Bogusława.
Wschód słońca 4·52, zachód 7·3

W niedzielę 30 kwietnia Katarzyny S. — Gr. kat. Symeona M. — Kal. słow. Chwalisława.
Wschód słońca 4·51, zachód 7·4.

— **Ks. arcyb. Bilczewski,** jak telegrafują z Rzymu, był wczoraj na osobnej dłużej trwającej audyencyi u Ojca św.

— **Śluby.** Ślub dr. Michała Siedleckiego, profesora zoologii na uniwersytecie Jagiellońskim, z panną Ireną Wolską, córką śp. Franciszka i Ludwika z Güntherów Wolskich, odbył się onegdaj w Zaborowiu.

Ślub panny Maryi Ramskiej córki Karoliny i Wiktora Ramskich z p. Romanem Męcińskim z Męcin herbu Rawicz, synem Amelii i śp. Maryana Męcińskich, inżynierem i właścicielem dóbr, odbędzie się w prywatnej kaplicy ks. arcybiskupa Teodorowicza dnia 2 maja o 7 wieczór.

Ślub panny Zofii Musiałowiczówny, córki znanego kupca Władysława z p. Bogumiłem Kislingerem, odbędzie się 29 bm. o 7 wieczór w kościele N. P. Maryi Śnieżnej.

— **Z kolei państwowych.** Minister kolei przeniósł asystenta W. Rothego z dyrekcyi stanisławowskiej do dyrekcyi w Villach, oraz asystentów R. Kochlöffela, H. Słoniowskiego, O. Kellnera i Wł. Katerlę z dyrekcyi krakowskiej do dyrekcyi lwowskiej.

— **Opieka nad emigrantami w Ameryce.** W Nowym Jorku zostanie założone biuro pośrednictwa pracy dla przybywających z Europy emigrantów. Biuro to będzie założone przez austryackie towarzystwo w Nowym Jorku, które otrzyma na ten cel znaczną subwencyę rządową. Celem ułatwienia oryentacyi przybywającym emigrantom, zastępca towarzystwa będzie stale przebywał na wyspie emigracyjnej Ellis-Island.

— **Zruszczenia żandarmeryi** domaga się *Diło* w całej Galicyi wschodniej. Organ narodowiecki wolałby, aby językiem urzędowym w naszym kraju pozostał język niemiecki i pisze: „Skoro niemiecka mowa w urzędowaniu żandarmeryi ma być zastąpiona inną mową krajową, to w Galicyi wschodniej ma nią być wyłącznie mowa ruska“. *Diło* protestuje ogniście przeciw językowi polskiemu i domaga się, aby ogół ruski i jego posłowie przyłączyli się do głosu organu p. Romańczuka: „Wszystkie nasze towarzystwa, a w pierwszym rzędzie „narodna rada“, mają *siejczas* wnieść protesty do ministerstwa obrony kraj.“ *Diło* żąda, aby posłowie ruscy na pierwszem posiedzeniu po świętach zażądali w parlamencie *wwedenia ruskoi mowy w wnutrisznim* (wewnętrznem) *uriadowanju żandarmeryi.*

Kronika lwowska.

÷ **Sprawa uczczenia śp. Piotra Chmielowskiego** pomnikiem na grobie na cmentarzu Łyczakowskim zbliża się ku końcowi i komitet poczynił starania, ażeby odsłonięcie pomnika odbyć się mogło w październiku rb. Dotąd zebrano w drodze składek 2.454 kor. 37 gr. Dalsze składki przyjmują redakcye pism i skarbnik komitetu p. Zygmunt Fryling.

÷ **W Kole lit.-art** odbędzie się w najbliższą sobotę o 9 wieczorem „Święcone“, na które wydział członków „Koła“ zaprasza. Tradycyjny ten obchód urządza „Koło“ stale od lat trzydziestu, skromnie i poważnie, a nuta serdeczna panuje w podobnych chwilach wśród licznie gromadzących się u stołów członków „Koła“.

÷ **Fundusze na teatr ruski.** Po koniec marca zebrano na budowę teatru ruskiego we Lwowie 141.625 kor. W r. 1903, gdy przystępywano do kupna realności Miączyńskich, na stoku ulic: Sykstuskiej, L. Sapiehy i Kopernika, fundusz budowy miał tylko realność na Podwalu, którą sprzedał „Dnistrowi“ za 96.660 k. Z tej ceny przeszło do funduszu budowy netto 72.212 k. Po dołączeniu zasiłków kilku towarzystw ruskich fundusz wynosił 81.959 k.

Ze składek od r. 1903 po koniec marca br. wpłynęło 59.665 k. Razem tedy fundusz budowy wynosi 141.625 k. Realność Miączyńskich kupiono bardzo tanio, bo za 280 000 k. Z tego na hipotece postawiono 181.360 k., wypłacono gotówką 98.639 k. Koszty pośrednictwa i kontraktu wyniosły 4.594 k., prawna należytość 11.777 k., na niwelacyę wydano 11.007 k., na raty od pożyczki banku kraj. 23,559. Wszystkie wydatki wyniosły razem 161.812 k., niedobór zatem wynosił 20.186 koron. Sumę tę pokryli członkowie komitetu budowy z pożyczek osobistych.

Obecny stan majątkowy funduszu budowy wykazuje: dług hipoteczny banku kraj. 127.456, reszta ceny kupna 40.000, inne długi 20.186 k. Komitet liczy na to, że ze sprzedaży reszty 5 parcel na realności Miączyńskich uzyska około 188.000 k., które pokryją powyższe należytości. Do pokrycia są jeszcze następujące wydatki: na niwelacyę reszty placu około 10.000 k., na budowę gmachu teatralnego 600.000 k., koszt architektów, nadzoru technicznego itd. 50.000 k. Do zebrania tedy na budowę teatru ruskiego potrzebną jest suma 660.000 koron.

Teatr ruski obliczony jest na 900 miejsc; w parterze ma być około 300 krzeseł i 158 miejsc do stania; nadto 2 loże prosceniowe; na 1 piętrze 10 lóż i 114 krzeseł, na 2 piętrze 2 loże, 160 krzeseł i 100 miejsc do stania. Od frontu będą zbudowane 2 sale dla publiczności na czas przestanków. Będą to wielkie sale, w których mają być urządzane bale, zabawy a nadto zgromadzenia, wiece itp. Teatr w czasie wakacyj będzie wynajmywany obcym trupom teatralnym.

Z wzniesieniem teatru we Lwowie przybędzie Rusinom galicyjskim nowe źródło ich rozwoju narodowego. Dr. Konst. Lewicki, który opublikował w *Dile* szereg artykułów o teatrze ruskim, pisze tam między innemi: „Przed laty 20 myśleliśmy, że poza budynki Stauropigii i Nar. domu my dalej nie pójdziemy, bo byśmy nie w stanie wznosić we Lwowie kamienice — my ubodzy! A przecież stanął dom „nar. Torhowli“, dom „Proświty“, stanęły kamienice naukowego tow. im. Szewczenki, stanął dom młodego „Trudu“, wyłania się z podstaw okazały dom „Dnistra“. O czem to świadczy? Chyba nie o „ucisku“ Rusinów przez Polaków, nie o ich „wygładzaniu“, o „sroženiu się hakaty polskiej“.

÷ **Teniers i Napoleon.** Na jednej z wystaw lwowskich znajduje się kartka: „Teniers, oryginał, Napoleon na wyspie Heleny. cena 20 000 koron“. Wiadomo, że Teniers umarł w roku 1690 a Napoleon urodził się dopiero w r. 1769. Te dwie cyfry najlepiej stwierdzają oryginalność owego „oryginału“.

Kronika krajowa.

Pożar w Przemyślu. Wczoraj przed wieczorem o g. pół do 8, wybuchł pożar w kamienicy Eisnerów przy ul. Kolejowej. Z przyczyny dotąd niewyjaśnionej, zajął się strych nad menażą oficerską, poczem przeniósł się na budynek „Grandhotelu“ i objął całą północną przestrzeń kompleksu kamienic, tworzącego czworobok. Chwilami zdawało się, że przylegający gmach poczty i dworzec kolejowy padną ofiarą płomieni, połączonym jednak usiłowaniom miejskiej straży pożarnej, trenu pożarowego kolejowego i oddziału pionierów, udało się z wysiłkiem pożar umiejscowić. Ofiar w ludziach nie było. Szkoda, ubezpieczona w Towarzystwie krakowskiem, wysi 49.000 koron.

Nasz korespondent przemyski telegrafuje nam: Pożar wybuchł wczoraj o 8 wieczór na strychu dwupiętrowego domu Eisnerowej skutkiem nieostrożności służącej, która wybrała się na strych ze światłem. Płomienie objęły szybko dach budynku, ciągnącego się równolegle do dworca kolejowego, a długiego na kilkadziesiąt metrów. Za chwilę potem ogień przerzucił się na dach nad Grand-hotelem i szerzył się z wielką gwałtownością. Czas jakiś była obawa, że pożar obejmie cały czworobok domów Eisnerowej. Dzięki jednak wytężającemu ratunkowi straży ogniowej i licznych oddziałów wojska, które pospieszyły z pomocą, ogień nad ranem ugaszono. Na miejscu pożaru zjawili się gen. komenderujący Galgotzy, marszałek Czaykowski, starosta Lanikiewicz, burmistrz Doliński. Wielkie straty ponieśli lokatorowie w kamienicach Eisnerowej.

Pożar. We wsi Ponikwie, majątku hr. Borkowskiej pod Brodami, wybuchł wczoraj pożar, który podniecany wiatrem szerzył się szybko i pochłonął cerkiew, trzy domy mieszkalne i kilka budynków gospodarczych. W ogniu zginęły 3 krowy i parę owiec.

Meningitis. Onegdaj zaszedł w Grzegórzkach pod Krakowem wypadek zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych. Umarł do kilku godzin syn wyrobnika 8-letni Roman Węgrzyn. Sekcya przeprowadzona przez docenta dra Horoszkiewicza stwierdziła typowy obraz meningitis. Badania bakteryologiczne prowadzą delegaci krajowej rady zdrowia, docenci dr. Kuczera i dr. Droba.

Wiece przemysłowe w połączeniu z wystawą ruchomą urządzane staraniem „Ligi Pomocy przemysłowej“, odbędą się: w Nisku 27 b. m., w Tarnobrzegu 28 bm., w Mielcu 30 bm.

Oszustwa asenterunkowe. Donosiliśmy już, że w Tłumaczu aresztowano Tenera Henzla pod zarzutem dokonywania oszustw przy poborze wojskowym. Obecnie donoszą, że oprócz Henzla aresztowano jeszcze trzy inne osoby, w oszustwa te wplątane.

Dziki na Bukowinie. W rewirach buk. gr.-or. funduszu religijnego w czasie od 1 stycznia do 31 marca ubito 115 dzików. Rząd krajowy zaleca właścicielom prywatnych rewirów i dzierżawcom polowania w gminach, aby w interesie ochrony kultury starali się o redukcyę zwierzostanu.

Kronika powszechna.

§ **B. minister skarbu Böhm-Bawerk** zamianowany został zwyczajnym profesorem ekonomii politycznej na uniwersytecie wiedeńskim.

§ **„Polnische Korrespondenz“**, wydawnictwo, mające informować prasę niemiecką o sprawach polskich, poczęło wychodzić w Wiedniu. Jako wydawcy podpisani są pp. Adam Nowicki i Oswald Obogi.

§ **Ze szkoły wojennej** (Kriegsschule). W tym roku do głównego egzaminu przychodzi bardzo mało Polaków, gdyż tylko porucznicy pp. Fryderyk Adasiewicz z 1 pp. i Włodzimierz Pietruszewicz z bośniackiego pułku piechoty i podporucznicy pp. Stanisław Niesiołowski z 98 pp. i Maksymilian Hoborski ze 100 pp.

§ **Jubilat prof. Hora,** który święci w tym roku złote gody działalności literackiej w kierunku czesko-polskiego zbliżenia, otrzymuje jeszcze ciągle z różnych stron ziemi polskiej serdeczne życzenia. Między innymi nadesłał prof F. A. Horze z Tomaszowa lubelskiego znany poeta, Konrad Zaleski, gorliwy i utalentowany tłumacz poezyi czeskiej na język polski, piękny, pełen natchnienia utwór poetycki, obejmujący 10 stron pisma, w którym wylicza zasługi, jakie czcigodny jubilat położył około zbratania obu pokrewnych narodów słowiańskich. Adres p. Zaleskiego zdobi udatna winieta, oraz rysunek przedstawiający unię Polski z Litwą. Slawista p. H. Ułaszyn przesłał prof. Horze pracę swą o staroslowiańskiem i polskiem głoskosłowiu, z serdeczną, własnoręczną dedykacyą. Nie potrzebujemy nadmieniać, że jubilat otrzymuje też i z Czech wielką ilość gratulacyj. Życzenia wysyłać należy pod adresem: Prof. F. A. Hora — Plzeň (Czechy.)

§ **Ucieczka oszusta.** Znany w Krakowie z procesu Strumpfnerównej, Henryk Orange, b. koncepista policyi w Wiedniu, uciekł po spełnieniu licznych oszustw w Wiedniu i jest ścigany listami gończymi. Orange postąpił sobie onego czasu bardzo brzydko wobec p. Strumpfnerównej, która go przez szereg lat utrzymywała, a którą potem porzucił. Strumpfnerówna wykonała nieudały zamach na Orange'a, za co sąd wiedeński skazał ją w marcu 1902 na cztery miesiące więzienia. Rozprawa wykazała tyle brudnych czynów Orange'a, że wydalono go ze służby w dyrekcyi policyi. Orange otrzymał miejsce koncypienta u jednego adwokata wiedeńskiego i dalej wiódł życie hulaszcze. Aby wydostać na nie fundusze, dopuszczał się rozmaitych oszustw i sprzeniewierzeń. Szefowi swemu sprzeniewierzył powierzoną mu do wysyłki pocztowej kwotę kilkuset koron, ogłaszał się po gazetach, jako pośrednik w udzielaniu tanich pożyczek i wyłudzał od naiwnych w ten sposób od 40 do 100 koron na „koszta“. Od jakiejś wdowy po generale wyłudził kartki zastawnicze na klejnoty, wartości 800 k. i sprzedał je. Gdy do policyi poczęły napływać doniesienia, Orange uciekł. Dotąd wyśledzonym nie został.

§ **Gospodarka czynownicza.** Pisma rosyjskie publikują kilka ciekawych dokumentów gospodarki czynowniczej:

Pomimo tego, że tak zw. flota ochotnicza już nie istnieje, agencya floty tej nie została zamknięta i niejaki pan Robertson, Anglik, jak dawniej uważa się za agenta floty ochotniczej w Szanhaju i pobiera coś około 10.000 rubli rocznej pensyi; — oczywiście troski ma niewiele.

Przy kapitulacyi Portu Artura wykryła się mała tajemnica: ujawniono 150.000 ton zaoszczędzonych kardyfu, nie wykazanych w żadnych notatkach i książkach rachunkowych, co stanowi sumę kilku milionów rubli.

Były poseł rosyjski w Korei, Pawłow, mieszka obecnie w Szanhaju i kieruje operacyami skarbu rosyjskiego. Będąc sam z zawodu marynarzem, nabył niedawno około tuzina parostatków, płacąc wygórowane ceny. Jak się pokazało, statki są złe i do niczego nieprzydatne. Teraz p. Pawłow jest w kłopocie, co robić z zakupionymi statkami.

A teraz najciekawsze. W urzędowym dzienniku ministerstwa sprawiedliwości za miesiąc luty r. b. zamieszczone zostały ciekawe rozkazy o translokacyach. Na str. 18 w rozkazie do zarządu ministeryum sprawiedliwości czytamy: „Przeniesieni: Sędzia pokoju XI rewiru władywostockiego sądu okręgowego, radca tytularny naznaczony sędzia pokoju okręgu portarturskiego“. Dalej na str. 23 tego samego dziennika według rozkazu wydanego dnia 11 lutego 1905 sędzia pokoju okręgu czytyńskiego mianowany został członkiem portarturskiego sądu okręgowego. W Porcie Artura więc wszystko jest „pomyślnie“ i biurokracya mianuje dla niego sędziów pokoju!

§ **Giełda a wojna.** Z powodu spadku kursu papierów rosyjskich *Russk. Słowo* oblicza straty dotychczasowe, jak następuje:

Renty państwowej jest w obiegu na trzy miliardy; licząc po 17 rb. straty na sztuce, otrzymamy ogólną sumę strat 510 mil. rb.

W Rosyi jest 22 towarzystw kredytowych miejskich, które wypuściły obligacyj na 1.500,000.000 rb.; akcye spadły o 15 proc., strata wynosi więc 225,000.000 rb.

Banki ziemskie przy sumie obligacyj na 2.000,000.000 rb., licząc 17 proc. spadku, dają straty 340,000.000 rb.; listy zastawne, czteroprocentowe szlacheckie, czteroprocentowe włościańskie i $3^1/_2$ proc. włościańskie — ogółem na sumę 700,000.000 rb. — przy 28 proc. straty dały razem straty 200,000.000 rb.

Towarzystwa kolejowe, przy ogólnej sumie obligacyj 2.500,000.000 rb. i przy 22 proc. spadku, dały straty przeszło 500,000.000 rb.

§ **Międzynarodowy kongres miłosierdzia.** Ks. Jan Siemieński, znany w szerokich kołach naszego społeczeństwa, bawiący obecnie w Le Cannet koło Canne (Alpes Maritimes) a przyjeżdżający w czerwcu do Zakopanego, ogłasza, że kongres międzynarodowy miłosierdzia odbędzie się w Medyolanie w październiku 1905. Zaczęło też wychodzić pismo kongresowe, które podaje listę uczestników w miarę jak się zapisują i donosić będzie o wszystkiem, co się do kongresu odnosi, jak o zniżeniu ceny jazdy na kolejach żelaznych dla uczestników kongresu. Będzie to więc okazya do tańszego odbycia podróży do Włoch północnych. Pismo wychodzi po włosku i francusku.

§ **Dziekani episkopatu katolickiego.** Najstarszymi latami biskupami w episkopacie katolickim, licząc od daty nominacyi przez Stolicę Apostolską, są: ks. Daniel Murphy, arcybiskup Hobartu na Tasmanii, mianowany 16 grudnia 1845 (ostatni żyjący biskup nominacyi Papieża Grzegorza XVI zmarłego 1 czerwca 1846); — ks. Franciszek Mora, biskup w Los Angeles w Kalifornii, mianowany 20 maja 1853; — ks. Rafał Morishiano, biskup Kalabrii, mianowany 28 września 1855; — ks. Ignacy Senestrey biskup w Ratysbonie, mianowany 18 marca 1858; — ks. Waleryan Laspro, arcybiskup w Palermo, mianowany 23 marca 1860; — ks. Wincenty Chościak Popiel arcybiskup warszawski, mianowany 16 czerwca 1863; — ks. Jan dos Santos, biskup Diamantyny w Brazylii, mianowany 28 września 1863; — ks. Jan Mellus biskup obrz. chaldejskiego w Mardian w Mezopotamii, mianowany 7 października 1864; — ks. Barnaba Garcia Cezon, biskup biblieński, mianowany 16 kwietnia 1865; ks. Jakób Murray, biskup w Nowej Walii w Australii, mianowany 14 listopada 1865.

Najstarszymi wiekiem są biskupi: ks. Ignacy Mrak, słowieniec, biskup w Stanie Michigan w Północnej Ameryce urodzony 10 października 1810; — ks. Rafał Morishiano (jak wyżej) urodzony 22 września 1811; — ks. Józef Masia, biskup w Ekwedorze, urodzony 14 stycznia 1815; — ks. Paweł Sanctis, biskup w Poggio Mirteto (w dawnem państwie kościelnem) urodzony 14 lutego 1816; — ks. Szymon Aichner, biskup w Brixen w Tyrolu, urodzony 19 października 1815; — ks. Tomasz Sivilla y Gener, biskup Katalonii, urodzony 18 października 1817; — ks. Antoni Briganti, biskup w Orvieto we Włoszech, urodzony 10 listopada 1817; — ks. Daniel Murphy (jak wyżej) urodzony 5 stycznia 1818; — ks. Tobiasz Mullen biskup w Pensylwanii, urodzony 4 marca 1818; — ks. Ignacy Senestrey (jak wyżej) urodzony 13 lipca 1818.

§ **Święta wielkanocne w Paryżu.** Z Paryża piszą nam: Czytelnikom *Gaz. Nar.* dobrze są znane, zapewne, zwyczaje wielkanocne we Francyi, w Paryżu. Jeżeli piszę o nich teraz ponownie, to czynię to głównie z tego względu, że Francya przechodzi obecnie jeden z największych i najniebezpieczniejszych przewrotów: judeo-masonerya chce zateizować „najwierniejszą córę Kościoła“. Ciekawa zatem rzecz, jak się zachowują szerokie masy narodu francuskiego wobec przełomu, jakiego wkrótce mamy być świadkami. A okres wielkanocy jest najlepszą sposobnością, by poznać uczucia wewnętrzne szerokich mas ludowych.

Do niedawna było jeszcze zwyczajem, że zarówno ateiści, jak i indyferenci szanowali w parlamencie uczucia religijne posłów katolickich. Obecnie zaznaczył się postęp — w odwrotnym kierunku — na żądanie większości masońskiej obrady parlamentu odbywały się w wielki czwartek, piątek i sobotę. W wielki piątek loża urządziła szumny bankiet, w którym uczestniczyli w pierwszym rzędzie: Combes i Rouvier (mason żydowskiego pochodzenia).

A jakaż była fizyognomia stolicy nadsekwańskiej w „tygodniu czarnym“? Na wskróś katolicka. Przy Bożych grobach mniej było światła, mniej kwiatów, niż zazwyczaj. Chciano w ten sposób podkreślić żałobę i ból wobec tego, czego się rząd dopuszcza. Ale kościoły były przepełnione. Olbrzymie świątynie: St. Augustin, St. Philippe de Roule, Trinité i St. Honoré d' Eylau nie mogły pomieścić nieprzejrzanych tłumów pobożnych. Starożytna bazylika De Notre Dame przypominała czasy średniowiecznej pobożności. Pątnicy najodleglejszych okolic kraju kajali się u stóp Ukrzyżowanego, a wymowny kaznodzieja poruszał do rzewnych łez pokutujących. Spowiednice we wszystkich kościołach były w oblężeniu. Kościoły otwierano o świcie i od tej pory ścisk był tam nie do opisania. Tak było w centrum miasta. Nie inaczej stan rzeczy przedstawiał się i na przedmieściach. Prostaczkowie wraz z żonami i dziećmi cisnęli się do domów Bożych, szukając w nich pociechy i osłody religijnej. Olbrzymie bazyliki na Montmartre, St. Ambroise i St. Julien-le Pauvre nie mogły pomieścić wiernych. Taki jest teraz w Paryżu *signe des temp.* Dziś, gdy sternicy trzeciej republiki starają się wyplenić wiarę z serca narodu, ten naród garnie się do Boga i Jego ołtarzy z większym, niż kiedykolwiek, ogniem i zapałem. Zanosi się na coraz to większe prześladowanie wiary i Kościoła we Francyi. I w tym właśnie czasie wiara i Kościół święci w tym kraju tryumfy, jakich od dawien dawna we Francyi nie widziano. Mimo najsroższego ucisku Francya pozostanie po wsze czasy „najwierniejszą córą Kościoła“.

§ **Melancholiczna wdowa i złodzieje.** Pani Solange Derynes w Paryżu, młoda wdowa, po stracie męża popadła w melancholię; wydawało się, że nie ma już dla niej nic na świecie, jak tylko śmierć i tej oczekując, kazała jeden pokój wybić kirem i ustawić w nim trumnę dla siebie. Nie spała jednak w trumnie, lecz w sąsiednim pokoju, a w trumnie wyłożonej poduszkami i otoczonej wysokiemi świecami, sypiał tymczasem jej kot. W zeszłym tygodniu pewnej nocy zakradli się do pani Derynes złodzieje; gdy weszli do pokoju z trumną, przerazili się, a gdy z trumny podniósł się naprzeciw nich kot i wyciągnąwszy grzbiet, miauczeć począł, przerażenie ich wzmogło się, a gdy wreszcie w drzwiach pojawiła się biała postać — była to pani Derynes, która w nocnym negliżu weszła na miauczenie koła — zdrętwieli z osłupienia i dali się bez oporu związać nadbiegłej wkrótce służbie. Odrętwiali z przerażenia złodzieje mieli wyglądać tak komicznie, że pani Derynes po raz pierwszy od czasu swej żałoby się roześmiała i — wyleczyła się ze swej melancholii.

§ **Nic z Ugandy.** Z kół syonistycznych dochodzi wiadomość o zupełnym upadku projektu skolonizowania Ugandy przez syonistów. Ekspedycya, która powróciła z Afryki wschodniej, złożyła bowiem raport, że Uganda wcale się nie nadaje do celów kolonizacyjnych dla żydów. Na mającym się odbyć niezadługo kongresie syonistów sprawa Ugandy nie będzie się wcale znajdowała na porządku dziennym, jako już przesądzona. Referat wyprawy będzie wręczony „wielkiemu wydziałowi wykonawczemu“, który go rozpatrzy d. 7 maja w Wiedniu, na specyalnem zebraniu.

§ **Mój brat umarł przed 150 laty** — taką odpowiedź dał niedawno przed sądem w Londynie pewien świadek na pytanie, czy ma braci lub siostry. Odpowiedź ta w pierwszej chwili wywołała zdziwienie, a wreszcie gniew przewodniczącego, który sądził, że świadek żartuje. Okazało się jednak, że tak nie jest i świadek powiedział prawdę, na co złożył dowody. Ojciec jego ożenił się, mając lat 19, a pierwszy syn jego krótko po urodzeniu umarł. Mając lat 75, ożenił się ojciec po raz drugi i znowu miał syna, którym jest właśnie ów świadek, liczący obecnie 94 lat. Otóż od śmierci pierwszego syna, a więc brata świadka, do powtórnego małżeństwa ojca minęło 56 lat, świadek ma 94 lat, co razem daje 150 lat. Okazało się zatem, że brat świadka istotnie umarł przed 150 laty.

§ **Afrykańskie karły.** Eksplorator angielski pułkownik Harrison przybył do Chartumu z 6 pigmejami z lasów Ituri czyli Stanleya, w wolnem państwie Kongo. Karły od lat 18 do 34, mają od 3 stóp 8 cali do 4 stóp 6 cali. Z własnej woli mają przybyć z pułkownikiem do Londynu. Liczba karłów w lasach Ituri jest jeszcze bardzo duża. Są oni bardzo dzicy i drapieżni, na tydzień przed ujęciem ich napadli na karawanę państwa Kongo, zamordowali 17 tragarzy i uciekli w głąb lasu. Mieszkają w małych wioskach. Każda wioska rządzona jest przez

FEJLETON LITERACKI.

(Kazimierz Przerwa-Tetmajer: „Anioł Śmierci“. Część pierwsza. Warszawa 1902 (1897). „Zatracenie“. Część druga. Warszawa 1905.)

Ponuro to brzmiące tytuły książki, która kryje w osnowie swej coś wręcz przeciwnego śmierci i zatraceniu, bo życie, jeśli się przez to słowo rozumie walkę zewnętrzną i burze duszy ludzkiej, bo życie wyższego człowieka i skupienie sił, rwących się do czynu. Aby żyć, trzeba skarby, złożone na dnie duszy, poznać w sobie i umieć je zużytkować. I właśnie to poznanie owych zasobów umysłowych, to zużytkowanie ich dla siebie i dla tych, z którymi nas los sprzęgł, jest największą sztuką i najwyższem zadaniem człowieka.

Bohaterem tego dzieła pod dwoma tytułami jest człowiek, stojący na wyżynach talentu odczuwania, tworzenia i... niszczenia. Odczuwa, bo ma jak powiadają „rasę“, tworzy, bo jest genialnym, a niszczy, bo jest człowiekiem. W Rdzawiczu jest talent, jest rasa, ale nie ma energii. Tę ostatnią zastępują nerwy, gorączka, która go prze do tworzenia, do kochania, a wreszcie do... śmierci. Cały zasób jego woli topnieje w szale twórczym, a nie starczy jej na uszczęśliwienie siebie i swoich; i dlatego ginie. W tem też tkwi tragedya romansu, który jest epopeją prawdziwej nieszczęśliwej miłości.

Ten człowiek zna siły w nim nurtujące, ale nie umie ich zużytkować; drzemią w nim, potęgują się, i nagle wybuchając, go niszczą. Jest on za wielkim, aby być przez kogokolwiek prowadzonym, za małym, aby się sam prowadzić.

Treścią tego dzieła są dwa urywki z życia rzeźbiarza, dwa okresy tworzenia i miłości. Spotyka on na swej drodze trzy kobiety, z których jedna unieszczęśliwia go, druga chce go ratować, a trzecia tylko kocha... Tylko kocha?... Czyż kochanie nie jest najwyższem uczuciem, najszczytniejszym wyrazem duszy ludzkiej? Tak! ale nie jedynem. Rdzawicz nie znalazł w swem życiu kobiety, ktora zdołałaby nim pokierować, skrępować jego wolę i dumę jego złamać. Miłość jego nie jest więc z dwóch względów idealną: nie zgięła dumy i nie ma w niej poświęcenia. Miłość, przedstawiona przez Tetmajera, jest w istocie swej czysto duchową: brakuje w niej pierwiastka fizycznego, przeto nie uwydatnia się ten trzeci, nie dający się określić, który powstaje ze skojarzenia pragnień cielesnych i duchowych, stanowiący koronę i znamię tego uczucia. Z punktu widzenia powieściopisarza wprowadzenie tego pierwiastka raziłoby, psycholog jednak nie może go pominąć. Może to jedna z przyczyn, że miłość, trawiąca umysł bohatera, nie popycha go do czynu i jest chorobliwą.

Inaczej zabarwia się miłość u kobiet... U Maryi Tyżwieckiej o niej mowy być nie może: jest płochą dziewczyną, bez charakteru, a uczucie jej dla Rdzawicza było tylko ukorzeniem codziennej, przeciętnej istoty przed potęgą ducha. Czy nie jest dla panny, której jedyną zaletę stanowi piękność, zaszczytem, gdy sławny rzeźbiarz u stóp jej leży? A Rdzawicz słyszał o tem, zrozumiał, ale odczuć i wcielić tego nie potrafił.

Wtedy spotyka go druga kobieta, panienka ze wsi, Ela Rosieńska. Przystojna, powabna, dobra a potężna swoją niewinnością i czystością charakteru, instynktem kobiety rozumnej, nie zdegenerowanej poznaje w nim człowieka wielkiej wartości: odczuwa to, nie wiedząc nic o jego miłości dla Maryi; do tej sympatyi przyłącza się potem litość i z tego skojarzenia uczuć rodzi się kochanie ogromne, ogarniające całe jej jestestwo. I byłaby tę swoją miłość przelała w Rdzawicza, gdyby nie reakcya naprężonych nerwów, która go umysłowo przemogła. Nie uratowała kochanka, a siebie złamała. Ból, żal, wstyd, zgryzota wyżarły jej duszę i same się strawiły w sobie, jak żarzące węgle, które palą wszystko i spopielają się same. Ela, zwątpiwszy w życie, poświęciła się opiece dzieci wiejskich.

A pomimo to instynkt kobiecy daje jej odgadnąć drgnienie miłosne duszy tego, z którym ją wiązało ongi tyle pragnień, odczuwa znicz, trawiący jego duszę.

Trzecią przedstawicielką płci pięknej jest Teresa Morska. Należy ona do tej sfery szlacheckiej, która, zaliczając się do arystokracyi, czuje się do tego uprawnioną koroną hrabiowską. Zalety duchowe panny Tereni i wychowanie robią z niej zapewne przedstawicielkę „towarzystwa“, ale wibruje w niej coś, co ją czyni „inną“; pojmuje instynktowo, że otaczająca ją atmosfera, przesądy, niby mgły gęste, zacierają, przyćmiewają kontury szczytów ludzkiego rozwoju, odgradzają ją ścianą od kochanka. Są zaporami szczęścia, którego dusza jej pragnie, szukając innej duszy. Przeczuwa ona, że istnieje jeszcze coś piękniejszego na świecie, niż tradycya, pojmuje, że to tylko hasłem i szkołą dla młodszych pokoleń i bodźcem do nowych w walce życiowej zapasów.

Szczęśliwy, komu w pochodzie ku wyżynom ideałów ludzkich brzmią fanfary przodków, ale biada temu, który, odurzony ich dźwiękami, w drodze ustaje i przez postępujące za nim tłumy bywa stratowanym. Historya nie jest własnością prawnuków, a wzniosłe dzieła Fidyaszów, Rafaelów, czyny Zawiszów, Chodkiewiczów całemu narodowi przyświecają. Jak małą, jak znikomą czuje się Morska w obec potężnego geniuszu malarza, którego niemocy i bezradności w życiu do samego końca nie poznaje. Pragnęła jego oczyma patrzeć na świat, łaknęła życia, będącego odblaskiem jego duszy. Dowiedziała się, że jest kochaną — i pokonana naciskiem rodziny i otoczenia, pozbawiona jego pomocy, została żoną księcia Wiśniowieckiego, który wszystkie posiadał zalety, krom jednej, że nie był... Rdzawiczem. Poznała szczęście, aby być nieszczęśliwą.

Najwybitniejszemi zaletami tego dzieła jest ogólna charakterystyka stosunków półarystokracyi, pochwycenie i naszkicowanie niektórych typów, jak np. Leona Morskiego. Ma on wiele podobieństwa z panem, wymienionym kilkakrotnie przez panią Szeliską w pierwszej części romansu, a mianowicie z Borzewskim. Jest to kwiat wytworny, ale cieplarniany, któryby nie mógł żyć w innej atmosferze. Natomiast nie dostatecznie jest uwydatnionym i umotywowanym charakter Zdzisława, brata Teresy. Dziwny to typ półkaryerowicza, pół cynika, a przecież człowiek wyższego polotu.

Bardzo oryginalnie i pięknie jest też przeprowadzoną psychologia miłości u k

dowódcę. Domki budowane są z gałęzi pokrytych liśćmi. Karły chodzą nawpół nago, porośnięci są włosami. Żyją najdłużej lat 40, mają grube wargi i nosy, twarz bladą. Harrison przebywał wśród nich trzy tygodnie, polując na rzadkie zwierzęta. Harrison przywozi też rzadką małpę, zwaną Colopus.

Zmarli.

Adam Kulieczkowski, em. profesor sem. naucz. męskiego, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 62.

Marta Dworska, czternastoletnia córka radcy szkolnego p. Emanuela Dworskiego, umarła wczoraj we Lwowie. Pogrzeb odbędzie się w piątek o 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Łyczakowskiej l. 9.

Ratunku dla głodnych rodaków.

Odesłaliśmy 19 bm. komitetowi	860·55 k.
Złożono w dniach następnych	440·20 „
Dziś nadesłali:	
JW. p. J. M. z Parchacza	50·— „
Ze składek przy święconem u pp. J. w Spasowie	7·40 „
Ks. W. Kostkiewicz z Niżborga Nowego — składka od parafian	20·— „
Od pp. J.	10·— „
Razem złożono w *Gaz. Nar.*	1.388·15 k.

Z całego świata.

Tulon 27 kwietnia. Do mieszkania dyrektora francuskich warsztatów okrętowych, inżyniera Garniera, włamali się w nocy w ostatnich dniach nieznani sprawcy i nie ruszywszy pieniędzy, papierów wartościowych i klejnotów, poprzewracali jedynie wszystkie akty. Na miejscu znaleziono narzędzie, pochodzące z arsenału morskiego.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 26 kwietnia 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce +6·0, Tarnopol —·—. Lwów +4·0. Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +7·0. Tarnów —·—. Nowy Zagórz 5·1. Kraków +5·1 Praga +5·4 Wiedeń +5·2. Semmering +4·2. Budapeszt +6·1 Ischl +5·2 Riva +9·8, Tryest +11·3 Celsyusza

MAŁY FEJLETON.

Życie codzienne Franciszka Józefa.

Życie cesarza austryackiego nie zawiera żadnych tajemnic. Każde dziecko w Wiedniu zna skromność tego monarchy, jego ograniczone potrzeby i niezmierną pracowitość. U nas wiele szczegółów z prywatnego, domowego życia cesarza mało jest znanych.

„Utrzymanie domu“ pochłania na dworze cesarskim olbrzymie sumy, ale „dla siebie“ monarcha nie wymaga więcej, niż niejeden z jego mieszczańskich poddanych. Życie jego domowe od dziesiątek lat żadnej nie uległo zmianie. Regularnie o godz. 5 rano podają mu kawę z kilkoma „kaizerkami“. O jedenastej drugie śniadanie, które się składa z posilnego rosołu, rozbifu i jarzyny. Punktualnie o szóstej jest obiad na stole, złożony z 4, a najwyżej 5 dań. W niedziele i święta dodają jedną potrawę. *Chevalier* dzienny jada pospołu z cesarzem. Po obiedzie przedkładają cesarzowi *menu* na dzień następny, w którem od szeregu lat cesarz żadnych nie czyni zmian. Karta, na której potrawy są spisane, jest niewielka, przejrzysta, ze złoconym brzeżkiem i dwugłowym orłem. O godz. 8 wieczorem pije cesarz mleko z sucharkiem.

Ulubionych legumin mącznych, jak knedle, kluski itp. jada on teraz mniej, natomiast wiele młodych jarzynek. Gdy Franciszek Józef obiaduje sam, z podkomorzym służbowym, z pięciu dań wybiera zazwyczaj tylko dwa. Skoro zaś jest liczniejsze towarzystwo, nie pomija żadnego z dań, nie pokosztowawszy go przynajmniej.

Wystawne *diners* pochłaniają naturalnie znaczne sumy. Mają one kilka stopni; są więc t. zw. *sortirt*, *fein sortrit* i *sehr fein sortirt*. Ostatnie kosztują po kilka i kilkanaście tysięcy złotych. Cesarz nie był nigdy zwolennikiem legumin słodkich i po dziśdzień ich nie lubi. Dawniej jadał chętnie t. zw. wirowce (Strudel) z jabłek, lecz tych od lat nie podają na stół cesarski. Nadworne cukiernie wyrabiają doskonałe „bonbony“, na balach dworskich zużywa się ich nieraz po kilka, nawet po 10 centnarów, lecz cesarz ich wcale nie jada.

Z napojów podają monarsze: bordeaux, sherry, t. zw. Gumpolds-Kirchner. W czasie podróży pije cesarz śliwowicę chorwacką chętniej niż koniak. Wina szampańskie podają tylko podczas przyjęć i w niedziele. W piwnicach dworskich znajdują się też wina z napisem: „Własność prywatna J. C. Mości“; są to wina kuracyjne i tych nigdy na stół cesarski nie podają.

Franciszek Józef jada i pija bardzo umiarkowanie. Przy obiedzie wypija po małym kieliszku bordeaux i sherry. Także w razie niedyspozycyi podają cesarzowi kieliszek wina posilnego. Jeden ze sług czuwa w piwnicy dniem i nocą, aby być gotowym na każde zawołanie pana. W czasie podróży zabiera cesarz ze sobą własnego kucharza; nie czynił tego podczas krótkich odwiedzin obcych dworów monarszych.

Gdy Franciszek Józef składa wizyty niezapowiedziane, ma jego towarzysz bilety wizytowe, zwykłego formatu, z napisem francuskim: *François Joseph*, lub z dodatkiem *empereur d'Autriche, roi de Hongrie*. Takie wizyty składa cesarz tylko za pobytu za granicą.

Gdy cesarz pisze list, odsyła go przez własnego posłańca. Własnoręczny list, pisany przez cesarza do kogoś z dworów obcych, wkładają w oprawę, a następnie w osobną kopertę z napisem: „Własnoręczne pismo J. C. M.“ Pisma takie wysyła poczta nadworna, jako listy polecone, wprost na miejsce przeznaczenia. Telegramy przesyła główny urząd telegraficzny wprost do komnat monarszych. Dzieje się to z największym pospiechem. Własnoręczne pisma obcych monarchów oddaje umyślny kuryer urzędnikowi. Tylko, gdy list przywozi wyższy dostojnik, wolno mu list wręczyć osobiście. Obecnie częściej wysyłane bywają pocztą listy własnoręczne. Depesze i listy cesarza, rozumie się, mają pierwszeństwo przed wszelkiemi innemi.

Garderoba cesarska jest bardzo obfita, ale nie dorównywa bogactwem strojom króla Edwarda. Szczególniej mało jest ubrań cywilnych. Uniformy najrozmaitszych pułków są w osobnych szafach. Niektóre miał Fr. Józef raz tylko na sobie, inne zmienia się często. Cesarz pamięta wybornie wszystkie swe stroje, nawet z przed lat 20. Bardzo wiele ma garniturów myśliwskich. W ubraniu cywilnem mu nie swojsko.

W czasie podróży zabiera cesarz ze sobą potrzebne uniformy i ordery. W wagonie sypialnym ubiera go pokojowiec bardzo szybko; zwykle jest pierwszy ze wszystkich ubrany. Dba nadzwyczaj o każdy szczegół toalety; gniewa się, gdy niema pod ręką potrzebnego orderu lub szarfy. Uważa też monarcha bacznie i na stroje innych. Gdy go raz odwiedził pewien książę, rzekł cesarz po wizycie do swego adjutanta: „Książę musi nadzwyczajnie cenić Włochy“. Gdy adjutant tej uwagi nie zrozumiał, monarcha dodał: „Wystąpił bowiem w dekoracyi włoskiej, zamiast przypiąć order Leopolda“. *St. K.*

Ruch artystyczno-literacki

* **Z teatru** (*„Figurantka“, komedya de Curel'a.*) Trzyaktowa komedya de Curel'a p. t. „Figurantka“, przedstawiona wczoraj po raz pierwszy na scenie lwowskiej, należy bezsprzecznie do rzeczy słabych. Nudna, ciężka i rozwlekła, zwłaszcza z początkiem akcyi, nie zajmuje, nie podnieca widza, pieprzne zaś dowcipy, których w tej sztuce jest bardzo wiele, nie zacierają wcale ujemnego wrażenia nudoty. Treść „Figurantki“ jest w krótkości następująca: Młody, ambitny deputowany, Henryk de Renneval romansuje z przystojną, choć nie pierwszej już młodości żoną uczonego Teodora de Moineville. Pragnąc ze względu na swe ambitne cele polityczne otworzyć dom i prowadzić go na szeroką stopę, postanawia Henryk ożenić się, ożenić się jednak z kobietą, któraby się zdecydowała wyrzec wszelkich praw żony w prywatnem życiu, a być w domu męża figurantką. Przyczyną tego dziwnego zastrzeżenia jest to, iż Henryk chce pozostać wiernym stosunkowi z żoną de Moineville'a. Żoną Henryka zostaje siostrzenica Moinevillе'ów, Berta, panna pozornie zimna i wyrachowana, w rzeczywistości zaś pełna temperamentu i zakochana całą duszą w Henryku. Na warunek Henryka godzi się, wierzy bowiem, że uda się jej odciągnąć go od ciotki, rozkochać w sobie i zmienić rolę „figurantki“ na rolę prawdziwej, kochanej i kochającej żony. Udaje jej się to w zupełności. Początkowo jednak unika Henryka, rozmawia z nim wyłącznie o sprawach publicznych, na których dzięki sprytowi i inteligencyi rozumie się wcale dobrze, a widząc budzące się w mężu uczucie, podnieca je coraz bardziej udaną obojętnością. W tym samym czasie Henryk staje u celu swych dążeń politycznych, zostaje ministrem spraw zagranicznych, do czego nie mało przyczyniła się Berta. Henryk jednak nie czuje się szczęśliwym, bo stosunek z żoną de Moinville'a uprzykrzył mu się, żona zaś bardzo ściśle przestrzega warunków umowy przedślubnej. Widząc, że cel swój osiągnęła, Berta postanawia wreszcie porzucić rolę „figurantki“ w domu Henryka, na co on rzeczywiście z ochotą się godzi, warunkiem jednak, jaki Berta stawia jest zerwanie przez Henryka stosunku z jej ciotką. Warunku tego Henryk dopełnił, choć przyszło z tego powodu do bardzo ostrego zajścia między młodymi a ciotką — i od chwili tej rola Berty jako „figurantki“ skończyła się.

Grano sztukę de Curel'a wybornie. P. Siemaszkowa, dla której rola Berty jest jakby stworzoną, rozwinęła w niej cały zasób swej wysokiej inteligencyi i dała nam postać pełną życia i prawdy. W pierwszym akcie ubrana z pewnem zaniedbaniem, wierna roli przygarniętej przez wnjostwo ubogiej dziewczyny, cicha, nawet skryta — jako żona Henryka przedzierzga się w kobietę pełną szyku i blasku, świadomą swego celu i dążącą doń bardzo konsekwentnie. Znakomitym był p. Solski jako stary, uczony Teodor de Moineville, również p. Stachowiczowa w roli Heleny de Moineville i p. Adwentowicz jako Henryk de Renneval wywiązali się ze swych zadań zupełnie poprawnie. Maleńką, epizodyczną rolę żony ministra Guilleranda odegrała bardzo dobrze p. Bednarzewska; wspaniała jej toaleta zachwyciła wszystkich.

Teatr był pełny. (*tr.*)

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Figurantka“, występ Wandy Siemaszkowej.

W sobotę „Rzeczpospolita Babińska“ opera kom. M. ołtysa.

W niedzielę popoł. „Małżeństwo na żart“ — wieczorem „Zaczarowane koło“ Rydla, występ Wandy Siemaszkowej.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 29 kwietnia po raz pierwszy „Śmierć Wallensteina“ tragedya Schillera.

Rekonstrukcya archikatedry ormiańskiej we Lwowie.

Od paru już lat dojrzewa zwolna plan rekonstrukcyi prastarej ormiańskiej katedry we Lwowie. Już otoczenie katedry wprowadza widza w jakiś całkiem odrębny a bardzo charakterystyczny świat sztuki; sama zaś świątynia jest zabytkiem jedynym, nietylko w Austryi, ale wogóle w Europie, sztuki i stylu ormiańskiego. Znanym jest o niej odczyt prof. Bołoz-Antoniewicza, pod którego też dyrekcyą część zewnętrzna fasady katedralnej w stylu ormiańskim wykończoną została. Delikatny, koronkowy deseń, wiążący się z poziomemi liniami łuków, mieści w sobie równocześnie czynniki stylu romańskiego, bizantyńskiego i maurytańskiego, nie sklecone jednak, lecz owiane zupełnie własną i silną indywidualnością artystyczną.

Próbka ta pierwsza, bardzo szczęśliwie rozwiązana przez prof. Antoniewicza, gwałtem się jednak domagała, by całą już katedrę rekonstruować. A domagała się tembardziej, iż pierwotny styl został przywalony z biegiem wieków już to barokiem, już to niefortunnem dekoracyjnem malowidłem, już to wreszcie innemi niepożądanemi ingredyencyami

Plan rekonstrukcyi został powierzony znanemu architektowi lwowskiemu p. Halickiemu, który w kaplicy Barszczewskich na cmentarzu łyczakowskim we Lwowie postawił sobie pomnik trwały zarówno pracowitości jak smaku i artystycznego talentu. P. Halicki wziął się do dzieła, wkładając w nie — rzec prawdziwie można całą duszę. Odbywał osobne podróże do Wenecyi, zwiedzał świątynie w Rawennie i po długiej, bardzo długiej pracy, plany wygotował. Zawczesną jeszcze byłoby dzisiaj rzeczą przesądzać o nich — przynajmniej o tyle, o ile komisya artystyczna jeszcze się ich rozpatrzeniem nie zajęła, w skład zaś jej wchodzą znani mecenasi i znawcy sztuki, jak Eksc. Leon hr. Piniński, jak prof. dr. Antoniewicz, dyr. Hendel, malarz prof Axentowicz, oraz ks. arcybiskup Teodorowicz, który jest duszą całej akcyi ku zrekonstruowaniu katedry. W każdym razie każdy bezstronny przyznać musi, że plany p. Halickiego prawdziwem są arcydziełem, że z nadzwyczajnie licznych i skomplikowanych trudności wywiązał się on po mistrzowsku. Inna rzecz, że można się sporzyć o to, jak należy pojmować samą rekonstrukcyę katedry. Wnętrze kościoła, mieszczące w sobie i późniejsze przybudówki, umiał on zlać i przetopić w jedną organiczną harmonijną całość, a w najdrobniejsze nawet szczegóły potrafił wejść zarówno z wielką sumiennością, jak i artystyczną intuicyą.

Sama dyskusya, która w sprawach artystycznych już się dziś poczęła, zanim jeszcze rysunki zostały oddane na widok publiczny, już wskazuje na żywy interes, który się okręca zarówno około jednego z najdawniejszych i najcharakterystyczniejszych pomników i zabytków Lwowa, jakim jest archikatedra ormiańska, jak i około planu rekonstrukcyi; a plan ten wytrawnej a jednolitej myśli artystycznej posiada siłę, z którą jeśliby nawet można walczyć, to nie podobna jej pominąć.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Wydział klubu konserwatywnego ukonstytuował się, wybierając prezesem ponownie prof. Antoniego Górskiego, wiceprezesem dr. Tadeusza Starzewskiego, skarbnikiem zaś i sekretarzem Karola hr. Scipiona.

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

— Z okazyi zapowiedzianego zjazdu kupców polskich w Gnieźnie w d. 30 bm., zamieściła *Schlesische Volks-Zeitung*, główny organ katolików niemieckich na Górnym Śląsku artykuł p. t. „Streitigkeiten im Osten“, w którym ubolewa nad tem, iż wśród Niemców nie ma jedności i zgody, natomiast Polacy łączą się coraz więcej z krzywdą dla Niemców. Pismo to przewiduje, że na zjeździe kupców polskich w Gnieźnie proklamowany będzie bojkot niemieckich interesów.

Pielgrzymka polska do Rzymu.

(Tel. Gaz. Nar.)

Florencya 27 kwietnia. Pielgrzymka uczniów polskich wczoraj i dziś zwiedzała pomniki i kościoły tutejsze, a jutro odjedzie na Bolonię.

Z Rzymu donoszą, że ks. arcybiskup Bilczewski zainicyował pomiędzy uczestnikami pielgrzymki szkolnej składkę na rzecz „głodnych i rannych“ w Królestwie Polskiem i uzbieraną kwotę wraz ze swoim datkiem polecił przesłać do kraju.

Rada państwa

jak wiadomo, rozpocznie na nowo swe obrady w środę 3 maja. Z początkiem więc przyszłego tygodnia zacznie się w Wiedniu znowu ruch parlamentarny, zwłaszcza, że do tego czasu prawdopodobnie i prezydent ministrów br. Gautsch zupełnie już wyzdrowieje.

Dziś otrzymujemy od prezesa Koła polskiego następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Zapraszam szanownych kolegów na posiedzenie Koła polskiego w Wiedniu, które odbędzie się tam we wtorek 2 maja o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym: Dyskusya o taryfie cłowej.

Wojciech Dzieduszycki.

Wiedeńska *Slavische Corresp.* donosi, że posłowie Pacak, Stransky, Herold, Pantouczek, oraz wiceprezydent izby poselskiej Zaczek odbyli wczoraj popołudniu w parlamencie konferencyę, poczem udali się do ministra spraw wewnętrznych Bylandta-Rheidta na dłuższą konferencyę. Członkowie klubu czeskiego odbędą we wtorek 2 maja popołudniu posiedzennie, które poprzedzi posiedzenie plenarne komisyi parlamentarnej klubu czeskiego.

Ostatnie wiadomości.

Berlińskie pismo *Der Tag* omawia w ostatnim numerze ustępstwa, poczynione przez rząd rosyjski Finlandyi i Królestwu. O ustępstwach poczynionych Finlandyi wyraża się *Der Tag* bardzo sympatycznie, chociaż zastrzega się, że są one niewystarczające i dodaje, że „rząd petersburski był na tyle mądrym, że poczynił te ustępstwa dobrowolnie, póki jeszcze był czas, gdyż wkrótce stałby się mogło, że byłby do nich zmuszonym“. Inaczej jednak zapatruje się *Der Tag* na rzekome ustępstwa, poczynione Królestwu. Do tych ustępstw zalicza już zamianowanie Maksimowicza gen.-gubernatorem warszawskim, potem przyrzeczenia pewnych ulg i reform. Otóż *Der Tag* wywodzi, że Rosya, dając Królestwu jakiekolwiet ulgi, „wycina sobie własne mięso“. Polacy bowiem — jak pisze — nie zadowolnią się podanym im jednym palcem, ale, naśladując swoich rodaków z Galicyi, pochwycą całą rękę. „W Finlandyi—kończy *Der Tag* — znajdzie rząd rosyjski wdzięczność i spokój, w Królestwie polskiem niewdzięczność i coraz większe pretensye. Rząd rosyjski powinien więc dobrze rozważyć, zanim zdecyduje się poczynić jakiekolwiek ustępstwa Królestwu polskiemu“.

Telegramy i telefonematy.

Przekroczenia przy kolei alpejskiej.

Wiedeń 27 kwietnia. Półurzędowy *Fremdenblatt* donosi, że referent subkomitetu kolejowego, pos. Kaftan oddał w dniu wczorajszym do druku swój referat w sprawie przekroczenia kredytów przy budowie kolei alpejskich. Druk owego referatu będzie ukończonym jeszcze przed rozpoczęciem się posiedzeń izby poselskiej, tak że zaraz po pierwszem lub drugiem posiedzeniu izby poselskiej komisya kolejowa będzie mogła zebrać się na narady nad owem przedłożeniem.

Z Węgier.

Budapeszt 27 kwietnia. Zjednoczona lewica, jak donosi *Magyar Hirlap*, zamierza w razie, gdyby dzisiejszy gabinet miał dłużej pozostawać na swem stanowisku, postawić w sejmie wniosek delegowania specyalnej komisyi parlamentarnej, któraby ściśle kontrolowała wszelkie zarządzenia rządu.

Parlament francuski.

Paryż 27 kwietnia. Na posiedzeniu izby posłów dep. Jaures atakował silnie ministra Delcassego. Prezydent ministrów Rouvier dał w izbie do poznania, że dopiero po nieszczęśliwej dla Rosyi bitwie pod Mukdenem Niemcy zmienili swą politykę marokańską.

Okazuje się jednak, że już w listopadzie z r. poseł niemiecki w Tangerze zwrócił uwagę rządu francuskiego na konieczność uregulowania stosunków marokańskich. Delcessé o tem nic nie powiedział, co jeszcze bardziej go obciąża.

Rzym 27 kwietnia. Austro węgierski ambasador przy Kwirynale, hr. Lützow, odjechał do Wenecyi.

Madryt 27 kwietnia. Rada ministrów wczoraj zajmowała się adresem przywódców partyi liberalnej Museta i Montero-Rios. Jednogłośnie zgodzono się na odpowiedź, zaproponowaną przez prezydenta ministrów Villaverde. Odpowiedź ta będzie dziś doręczona przywódcom liberalnym.

Taszkend 27 kwietnia. (Pet. Agencya). Garnizon afgański wzmocniono. Do Herat przewieziono bateryę moździerzy.

Ajaccio 27 kwietnia. Król angielski przybył tu wczoraj o godzinie 3 popołudniu i w towarzystwie burmistrza zwiedził dom, w którym się urodził Napoleon.

Pekin 27 kwietnia. (Pet. ag. tel.) Pokotyłow, jeden z dyrektorów banku rosyjsko-chińskiego, został w miejsce Lessara zamianowany rosyjskim posłem na tutejszym dworze.

Z Królestwa Polskiego

Wedle obliczeń *Czasu* na mniej więcej 10.000 uczniów Polaków uczęszcza do szkoły zaledwie 1000, czyli że ogromna większość, bo 90 prc. studentów strajkuje.

„Rozszerzenie“ języka polskiego na uniwersytecie warszawskim, uchwalone przez komitet ministrów, ma oznaczać, że zostaną ustanowione dwie nowe katedry polskie, a mianowicie katedra języka polskiego i literatury polskiej. Dotychczas wykładano literaturę polską po rosyjsku, a katedry języka polskiego wcale nie było.

Gen.-gubernator Maksimowicz wyjeżdża po świętach ruskich znowu do Petersburga na dni kilka.

Urzędowy *Dziennik Warsz.* potwierdza wczorajsze doniesienie naszego korespondenta warszawskiego, iż zwracanie papierów studentom uniwersytetu w Warszawie (tj. relegowanie) odroczone zostało do nowego roku szkolnego.

Korespondent warszawski *Dziennika posn.* donosi, że socyaliści zamierzają swe wielkie demonstracye, jakiemi od dłuższego czasu grożą i zapowiadają na 1 maja, odłożyć aż do września.

Pomiędzy ludem w Chełmskiem rozrzuconą została odezwa, wydana przez towarzystwo opieki nad Unitami, nawołująca, aby „od dziś nikt do cerkwi prawosławnej nie chodził, aby wszyscy gromadami powiedzieli popom, że już rzucają schyzmę i idą wszyscy do kościoła kat., aby nie posyłać dzieci do szkół cerkiewnych i rządowych, bo tam dzieci nasze na prawosławie przerabiają, aby monaszki ze wsi wypędzać precz; jak czynowniki będą pytać, jakiej kto wiary chce być, wszyscy powinnismy dobrze dopilnować, aby ich zapisali na katolików, bo jakby kto teraz się nie dopilnował, to jużby nigdy od tego prawosławia się nie odczepił“.

Dodać można, że w okolicach z ludnością unicką ogromnie w ostatnich czasach wzmógł się ruch religijny. Wielkie i niezatarte wrażenie wywarła pamiętna pielgrzymka do Rzymu. W ciągu roku 1904 w 4 powiatach Radzyńskim, Bialskim, Włodawskim i Konstantynowskim najmniej 3000 osób, już jakoby pogodzonych z prawosławiem, znów zaprzestało uczęszczania do cerkwi i spełnienia obrządków religijnych prawosławnych. Nawet w tak mało opornej Chełmszczyźnie zaczyna się budzić duch oporu przeciw prawosławiu.

Telegr. Gaz. Nar.

Petersburg 27 kwietnia. Prezes komitetu ministrów sekretarz stanu Witte w rozmowie ze współpracownikiem „Batbureau“ rzekł, że rozpowszechniona pogłoska, iż skutkiem różnicy zdań co do kwestyi polskiej pomiędzy gen. Maksimowiczem a komitetem ministrów, gen. Maksimowicz miał się podać do dymisyi, jest bezpodstawna. Gen. Maksimowicz we wszystkiem zgadzał się z zapatrywaniami komitetu ministrów i odmiennego zdania podczas rozważania kwestyi polskiej w komitecie ministrów nie wypowiedział. Cała więc wieść o ustąpieniu Maksimowicza jest pozbawiona wszelkiej podstawy.

Z Wilna

Wilno 27 kwietnia. Rada miejska wystosowała petycyę do cara w sprawie zniesienia ograniczeń w prawach.

Z Rosyi.

Manifest carski, który ma się ukazać na Wielkanoc, ma zawierać oprócz ogłoszenia dalszych reform także amnestyę dla wszystkich przestępców politycznych. Nie pociesza to nikogo, gdyż tymczasem coraz głośniejsze krążą wieści, że na ten czas gotują się napady w jednej części Rosyi na żydów, w innych wogóle na inteligencyę, a gdzieindziej wreszcie rozruchy socyalistyczne — wszędzie tedy panuje „popyt“ na paszporty i kto może z Rosyi wyjeżdża.

(Telegr. „Gaz. Nar.“).

Petersburg 27 kwietnia. Dwór carski spędzi święta wielkanocne w Carskiem Siole, a nie jak do tej pory w Pałacu zimowym w Petersburgu. Carowa wdowa uda się po Wielkiejnocy na pewien czas do Gatczyny, a następnie pojedzie do Danii.

Pogróżki, iż na ruską Wielkanoc wzniecone zostaną wielkie zaburzenia, kolportowane są ustawicznie i budzą formalną panikę w Petersburgu. Kto może, wyjeżdża. Krążą pogłoski, że w nocy z soboty na niedzielę rozegrają się krwawe sceny przed katedrą kazańską. Trepow zarządził, aby gmachy rządowe, pałace w. książąt, banki, stacye wodociągów itd. otrzymały na te dnie straż wojskową.

Petersburg 27 kwietnia. Zecerzy zapowiedzieli, że odtąd nie będą składali w niedzielę gazet.

Petersburg 27 kwietnia. *Now. Wrem.* pisze, że działaczom ziemskim wybierającym się na zjazd w dniu 5 maja br., oświadczono, że zjazd ani w Petersburgu ani w Moskwie dozwolony nie będzie.

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Na morzu.

Londyn 27 kwietnia. Do *Daily Mail* donoszą z Hongkongu, że kabel do Hainan przecięto. Jak sądzą uczynili to rosyjscy ajenci.

Londyn 27 kwietnia. *Daily Mail* donosi z Hongkongu, że tamtejsi urzędnicy angielscy oświadczają, iż Anglia straciłaby całą swoją powagę w Azyi wschodniej, gdyby pozwoliła na dłuższy pobyt floty bałtyckiej przy brzegu wyspy Hainan. Flota angielska, ustawiona przy wyspie Lama, ostatnią noc spędziła w formacyi bojowej poza portem na pełnem morzu.

Saigon 27 kwietnia. (Havas). Wszystkie parowce przewozowe jakoteż okręt szpitalny „Oreł“ opuściły wczoraj przedpołudniem wewnętrzną zatokę Kamran, gdzie pozostały tylko cztery niemieckie okręty. Rosyjska flota tworzy na zewnątrz zatoki wielkie półkole, które ciągnie się od Kap Varella aż do małego ostrogo zakończenia półwyspu Kamran. Torpedowce jeżdżą na zwiady na wszystkie strony. Rożestwieński zdaje się wyczekuje przybycia eskadry Niebogatowa.

Admirał Jonqueres na pokładzie krążownika „Descartes“ przejechał pośród rosyjskiej floty, poczem powrócił do Saigonu.

Niedawno przyaresztowane przez Rosyan łodzie towarowe miały niemieckie flagi.

To i owo.

Prosta przyczyna.

— Źle, mój chłopcze! Tracisz pieniądze z kobietami nieprzyzwoitemi.

— Cóż robić, wujaszku? Proponowałem przyzwoitym — nie chciały...

Roztropny synalek.

Synek. Nauczyciel nazwał mnie dzisiaj próżniakiem.

Ojciec. A ty co na to?

Synek. Powiedziałem, że to nie moja wina, bo to u nas dziedziczne.

Ironja.

Żona (gdy mąż robi wymówki z powodu bajecznego rachunku krawcowej). — Dłużej nie zniosę tego skąpstwa! Wolę się utopić!

Mąż. A jaką do tego wybierzesz sukunię?

Enfant terrible.

Młody pan: (do 8-letniej siostrzyczki swej narzeczonej): Zosiu — na wczorajszej zabawie zaręczyłem się z twą siostrą. Czy nie masz żalu do mnie, że ci ją za parę miesięcy zabiorę?

— Zosia: Wcale nie! Przecież ta zabawa była właśnie na to urządzoną.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie

Lwów dnia 27 kwietnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·60 do 8·80, pszenica na termina 8·20 do 8·40. Żyto gotowe 6·25 do 6·50, żyto, na termina 6.10 do 6·20 Owies obroczny gotowy 7·30 do 7·60. Owies obroczny na terminy 7.20 do 7·40. Jęczmień pastewny 6·75 do 7·25, jęczmień browarniany 7·30 do 7·75. Rzepak 11·50 do 11·75. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 7·75 do 10·00. Wyka 11·50 do 12·50. Bobik 7·50 do 8·00. Hreczka 8·75 do 9·50. Kukurudza nowa za 56 kilo 8·50 do 8·75. kukurudza stara 7·50 do 7·75 chmiel nowy za 56 kilo 150·— do 170·00, chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 60·— do 75·—, koniczyna biała 45·— do 65·—, koniczyna szwedzka 65·00 do 80·00. Tymotka 25·— do 30·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 42·00 do 42·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 29·25 do 29·75.

Budapeszt dnia 27 kwietnia. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na kwiecień —·— do —·—, na maj 17·48 do 17·50 na październ. 16·30 do 16·34, żyto na kwiecień —·— —·—, żyto na październik 13·86--13.98, owies na kwiecień —·— —·—, owies na październik 11·50—11·52, kukurudza na maj 14·74 do 14·76, kukurudza na lipiec 14·34 do 14·36, Rzepak na sierpień 24·00—24·20.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: silne.
Stan powietrza: pięknie

Wiedeń 27 kwietnia. Cukier 29·75 do 29·85 (stale). — Nafta galicyjska 48·80 do 49·00 spirytus 46·80 do 47·00.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 27 kwietnia. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 668·75, węgierskiego zakładu kredytowego 775·00 Anglobanku 304·75, Unionbanku 544·75, Banku dla krajów koronnych 456·00 Bankvereinu 554·00, Bodencreditu 1007·— galicyjskiego Banku hipotecznego 548·50 kolei państwowych 657·75 kolei południowej 91·00, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 421·50 kolei północnej 5715 kolei czerniowieckiej 594, alpiny 546·50 Rima Muranya 552·75, praskiego towarzystwa żelaznego 2672·00 fabryki broni 616·00, tureckie tytoniowe 358·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 995, oblig. węg. indemniz. 97·60, renta majowa 100·45, austryacka renta koronowa 100·40, węgierska renta koronowa 97·85, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·92, 4-procentowe listy banku hipotecznego 99·00, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·90, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 111·50 4-procentowe Banku kraj. 99·95, 4 i pół prc. Banku kraj. 102·15, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·75, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin- 100·10, 4-procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z r. 1893 100·07 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·50, losy tureckie 143·50 marki 117·18, ruble 252·25

Frankfurt dnia 27 kwietnia. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 209·75. Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—. Disconto 188·80. Laura —·—.

Berlin 27 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·35 (podług obliczenia procentowego. Spirytus —·. Austryackie kredyty 000·00. Disc. Commandit. 00·00.

Paryż dnia 27 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 99·10. Mąka 30·25.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

MATTONIEGO GIESSHUBLER naturalna szcawa alkaliczna

Dolegliwości podeszłego wieku
(retour d'âge).

Elixir de Virginie leczy nabrzmienie i zranienie żył, phlebit, nabrzmienie jądr, hemoroidy i jest jedynym w dolegliwościach podeszłego wieku przeciwko; krwotokom, zapaleniom, duszościom, boleściom żołądka, nerwowościom, zatwardzeniu i obstrukcyi żołądka. Nabyć można w Paryżu, Pharmacie Moride 2 rue de la Tacherie — we Lwowie w aptekach pp. Ruckera, Wewiórskiego i Mikolascha, w Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego i Redyka. Opis wysyła się bezpłatnie.

Zawiera najlepsze mleko alpejskie

NESTLA Mączka dla dzieci
Niezrównana przy:
Cholerze, przeczyszczeniu i katarze żołądka
Do nabycia:
We wszystkich Aptekach i Drogueryach.
Próbki do celów doświadczalnych a f. i.—
Dla P.T. Akuszerek zawsze do dyspozycyi gratis dawki próbne tudzież broszurki w głównym składzie:
F. BERLYAK, WIEDEN I, Weihburggasse 27.

Ostrzeżenie.

W ostatnich czasach wielokrotnie przekonano się, że Nestle'a mączkę dla dzieci sprzedawano w rozmaitych sklepach *na wagę* i przez to dokonano fałszerstwa; z tego powodu

ostrzega się,

że Nestlego mączkę dla dzieci można nabyć prawdziwą i niefałszowaną jedynie w zamkniętych paczkach, które są zaopatrzone podpisem wynalazcy H. Nestlé i jeneralnego depozytora F. Berlyak. Oryginalne paczki po pół kilo koron 1·80.

Okulista
Dr. Leon Gruder
b. asystent na klinice ocznej radcy dworu dra Fuchsa we Wiedniu ordynuje obecnie przy ulicy **Sienkiewicza** l. 5 (dawniej ul. Kręta obok hotelu George'a).

22

Straszna siódemka.

(Powieść z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

— Nie ulega wątpliwości, że ten człowiek rozporządza znacznymi środkami pieniężnymi — rzekł Dufrayer — obraca się wśród kół wysokiej arystokracyi, prowadzi tryb życia na pańską stopę. Poluje w Hurlingham, pływa na swojej własnej łodzi parowej, wydzierżawia bagna do jesiennych polowań na dzikie ptactwo w Szkocyi, zajmuje świetny apartament w hotelu Cecyl'a; po za tem wszelako, iż widują go ciągle w towarzystwie pani Koluchy, nic innego zarzucić mu nie można.

— I tego dosyć — odparłem — Friedeck jest niewątpliwie, jak mówisz, jednym z satellitów niegodziwej Włoszki, tem samem wnosić wypada, że ma na celu czyjąś zgubę.

— Przyznaję ci słuszność — wtrącił Dufrayer. — Bardzo prawdopodobne, że ów mniemany książę jest poprostu jednym więcej jadowitym wężem, wylęgłym z głowy tej nowoczesnej Meduzy. W takim razie należy przestrzedz de Brett'a zawczasu.

— Byłbym to zrobił dziś wieczór — odparłem — ale potrzebujemy więcej niezbitych dowodów prowadzonej intrygi; czy zdołamy je zebrać?

— Agenci Tyler'a śledzą pilnie panią Koluchy.

— Ta kobieta samego dyabła oszukać potrafi — dowodziłem.

— Prawda — rzekł Dufrayer — z tego powodu przedwczesne zdradzenie naszej czujności byłoby niebezpiecznem. Nie możemy występować jawnie, póki nie zbierzemy faktycznych dowodów zbrodniczej działalności niecnych ludzi. Jak zdołamy to dokazać, stanowi, niestety, zagadkę!

Jestem gotów dla rozstrzygnięcia wątpliwości poruszyć niebo i ziemię — zawołałem — Geraldynę znam od dziecka; słodka to, niewinna, osierocona przez matkę dziewczyna. Niebezpieczeństwo, zagrażające biednej istocie zbyt wielkie, iżby można wobec niego zachować się obojętnie. Gdyby starczyło czasu, udałbym się osobiście do Bawaryi i sprawdził, czy owe księstwo Friedeck istnieje rzeczywiście, a narzeczony córki de Brett'a ma do niego prawo. Ponieważ jednak wydalać się obecnie z Londynu nie mogę, dobrze byłoby wysłać tam jednego z ajentów Tyler'a, iżby przekonał się na miejscu o wiarygodności pretensyi rzekomego księcia do tytułu i majątku.

— Pójdę bezzwłocznie za radą twoją — oświadczył Dufrayer.

Ja tymczasem bacznie czuwać będę — dodałem — a gdy nadarzy się sposobność ku temu, uprzedzę zaraz de Brett'a.

To rzekłszy, pożegnałem mego przyjaciela i wróciłem do domu.

Następnych dni kilka zeszło mi wśród niespokojnych myśli, lubo czynne bezzwłocznie wystąpienie zdawało się niemożliwem. Zbieraliśmy rożne poszlaki, nie prowadzące jednak do celu. Ile razy tylko znalazłem się w jakiem towarzystwie, słyszałem zawsze wspominane nazwisko pani Koluchy w sposób dla niej najpochlebniejszy. Włoszka umiała czarować oczy i zapalać wyobraźnię ludzi. Powab jej powierzchowności przyczyniał się głównie do wywieranego przez nią, tak silnie oddziaływającego uroku.

Gdy następnego wtorku przechodziłem przez ulicę Oksford, nadjechała niespodzianie karetka, a przez spuszczoną szybę wyjrzała twarzyczka Geraldy de Brett.

— Panie Head! — zawołała — pragnęłam spotkania z panem; chcę mu coś powiedzieć — gdy zaś zbliżyłem się, dodała:—Przykro nam bardzo, żeś odmówił ojcu memu, iż nie będziesz u nas we czwartek; towarzystwo zbiera się miłe i dobrane. Jedziemy z ojcem do Forest Manor, aby tam przygotować wszystko na przyjęcie naszych gości. Mnie osobiście dużo zależy na tem, iżby pana widzieć w ich gronie; proszę też, jak o największą łaskę, zechciej do nas przyjechać. Czy zgoda?

Spojrzałem prosto w świecące oczy ładnej dziewczyny. Twarzyczka jej rumieniła się i bladła naprzemian; drobną swą rączkę położyła na mojej dłoni, mówiąc:

— Muszę wyznać prawdę; radabym powitać pana u nas na wsi, ale nie ja jedna tego sobie życzę... Pani Koluchy... ah! pan już o niej słyszałeś?

— Któż o niej nie słyszał! — odpowiedziałem wymijająco.

— Panie Head, ukrywasz coś przedemną. Pani Koluchy jest jedną z najżyczliwszych ci osób, sama mi to powiedziała przed chwilą, gdyż od niej jadę właśnie. Pragnie ona gorąco widzieć pana w Forest Manor we czwartek. Przyrzekłam, że to jej życzenie będzie spełnione; czy zbyt wiele polegałam na dobroci pana, dając takie przyrzeczenie? Wszak nie zechcesz wyrządzić mi przykrości i dowieść, że nie miałem prawa brać tego zobowiązania w twojem imieniu.

— Czy pani Koluchy powiedziała istotnie, że życzy sobie widzieć się ze mną? — zagadnąłem, czując, iż przy wymianie tych słów twarz moja blednie.

Spojrzałem znowu pannie de Brett w oczy; widziałem, że wzruszeniu memu fałszywe nadaje znaczenie. Mniejsza o to: powziąłem w jednej chwili stanowczą decyzyę.

— Miałem inne plany na czwartek — oświadczyłem — życzenie twoje jednak, panno Geraldyno, jest dla mnie prawem: nie mogę odmówić uprzejmemu waszemu zaproszeniu.

Młoda dziewczyna roześmiała się radośnie.

— Pani Koluchy powątpiewała, iżbym potrafiła skłonić pana do zadośćuczynienia mej prośbie, ale ja wiedziałam, że dokazać tego zdołam, jeśli tylko zobaczę cię osobiście.

— A gdybyśmy się tu nie byli spotkali przypadkiem.

— W takim razie szukałabym pana u niego w domu. Zamierzałam użyć wszystkich sposobów, iżby postawić na swojem. Bez pana zebranie nasze byłoby niekompletne. Teraz dopięłam celu i wszystko zapowiada się pomyślnie. Porozumiecie się z ojcem jutro. On prosto z banku jeździ zwykle do Forest Manor, mógłbyś się pan z nim zabrać; szczegóły te obgadacie sami ustnie. Dziękuję panu stokrotnie: uszczęśliwiłeś mnie naprawdę danem przyrzeczeniem.

(C. d. n.)

„Therapia“

zimowa stacya klimatyczna morska z zakładem wodoleczniczym, kąpielowym, ortopedycznym itd

w Cirkwenicy nad Adryatykiem

koło Rieki (Fiume).

Znakomite urządzenia do zabiegów leczniczych „fizykalnych“ — wyborna kuchnia polska. 157

Prospekty na żądanie wysyła lekarz zakładowy

Dr. Jan Regiec

(latem ordynuje w Rymanowie).

DROBNE OGŁOSZENIA

po 2 ct. od wyrazu.

Kiełbasy na święta, suche polędwicowe po 2 kor. kilo.

Ozory wołowe i świńskie, mięszane, kilo po 3 k. 50 h.

Rolady z drobiu, z indyka, po 4 k. kilo. Z innego po 3 k. 20 h poleca Dwór Łapszyn — Brzeżany.

J. Kapralik Lwów. Cenniki za darmo.

Kucharz uzdolniony i w ogrodnictwie, poszukuje posady — A. N. kucharz p. rest. Jasło. 54

Koński ząb amerykański i węgierski, mieszanki traw na łąki i pastwiska, poleca Dom Handlowy, Lwów, Jagiellońska 3. 53

Miód w plastrach! 1 kilogr. 2 korony. Miód deserowy kuracyjny 5 kl. 6 kor. 60 h. franko. Korzeniewicz, emer. nauczyciel — Iwanczany pl. 47

Miód lipowy 5 klg. 7 kor. 20 hal. Miód pitny litewski 5 klg 8 koron. Wino owocowe „Eleuterya“ 5 klg. 6 koron, franko wysyła Spółka pszczelarska w Brzeżanach. 51

Maszyna do szycia

(ręczna) Singera, prawie nie używana, tanio do sprzedania. Wiadomość: ul. Łyczakowska l. 31, I. p.

Drzewa ozdobne szpilkowe,

różne krzewy, **róże krzaczyste, sadzonki truskawek** są jeszcze do zbycia, tuzin róż krzacz. franko koron 8, 6 sztuk k. 5. Truskawki setka k. 2—4, porto i opak. osobno. 203

Cenniki drzewek na żądanie.

Szkółki Jul. br. Brunickiego, Podhorce obok Stryja.

Słabość męska

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr

Dra Retau's

Ochrona własna

Cena wydania polskiego 1 zł. Cena wydania niemieckiego 2 zł. Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Nieczech. 81

Villańskie wina węgierskie.

Göntérer Weinbauverwaltung Siklós bei Villány (Südungarn)

rozsyła w patentow. naczyniach około 4½ litra zawartości, na próbę za pobraniem poczt., opłacone porto i cło, doskonałe wino gabinetowe, czerwone lub białe,

Riesling . . . . . po zł	2·80
Ruster (wyskok) słodki złoty	
albo czerwony „ „	4·—
Tokaj (wyskok) . . . . . „ „	10·—
Samorodner . . . . . „ „	5·—
Śliwowica stara, doskonała . . „ „	5·50
Wódka pędzona . . . . . „ „	5·—
Cognac stary . . . . . „ „	8·—

Cennik dla większych odbiorców bezpłatnie. Zręczni zastępcy (chrześcijanie) będą wszędzie przyjęci, według obrotu stałe miejsce. 193

Dyrekcya dóbr Niedźwiednia, poczta Turynka, potrzebuje zaraz

KOWALA,

obznajomionego z lokomobilą parową i egzaminem do kotła, tylko kandydaci z dworów wiejskich i dobremi świadectwami. Pośrednictwo wykluczone. Rocznie 240 k pensyi, 18 korcy ordynaryi i inne dodatki. Pomocnika musi mieć swojego. 823

Zdrowie dla wszystkich!

NEWRALGIE, bole głowy, neurastenie, Histerye i wszelkie choroby nerwowe ustępują niezwłocznie po zażyciu **pigułek** antinewralgicznych doktora **Cronier**. Cena 3 franki za pudełko. Skład w Paryżu w apt. pani Schmitt, rue la Boétie 75. We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego Ehrbara i Ruckera W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i J. Macudzińskiego. 28

½ kilo pierza gęsiego

tylko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem pocztowem.

J. Krasa,

handel pierzem w Smichowie, koło Pragi (Czechy 690).

Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres. 302

Zawiadomienie.

Kto z W. Duchowieństwa pragnie dobre i prawdziwe wina dostać do Mszy św., niech się zgłosi do ks. Krawca Petra w Hanuszowcach Szepes meg. Ungarn, p. loco. — 1 litr białego od 46 h. do 86 h., tokaj (samorodne) 1 litr od k. 1·30 do k. 4. Schiler 1 l. od 46 h. do 3 kor. 20 beczek tokajera po 130 l. kosztuje 140 k. Hurtownie i częściowo.

Potwierdzamy: Ks. J. Kwiatkiewicz i ks. Ant. Łętkowski z Krościenka. 215

Kapelusze damskie

strojne, sportowe i podróżne.

Boa, parasolki, rękawiczki, gorsety.

Kapelusze żałobne zawsze w wielkim wyborze 279

Ludmiła Spożarska,

ul. Akademicka 2, Lwów.

Dr. Fryd. Leuglela 58

Balsam brzozowy

Wypływający na wiosnę sok z brzozy, był już w starożytnych czasach używany i znany przez panie jako znakomity środek przeciwko wielu brakom cery. Przez racyonalne przyrządzenie chemiczne i przez wypróbowane doświadczenie, udało się z tego naturalnego produktu zestawić sztuczny balsam którego korzystne działanie na cerę prawie cudownem nazwać można. — Przez stopniowe łuszczenie się skóry, odświeża się takowa i wkrótce usuwa w zupełności każdego rodzaju wyrzuty, piegi, plamy wątrobiane, czerwoności nosa. — Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy, nadaje cerze świeżego młodocianego wyglądu. Cena słoika 3 kor. Dr. Lenziel'a mydło benzoe, utrwalające działanie balsamu po k. 1·20 i 70 hl. Do nabycia we wszystkich większych aptekach, drogueryach i parfumeryach, mianowicie: we Lwowie u Zygmunta Ruckera; w Krakowie u Wiktora Radyka apt.; w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fomin drogueryą; w Tarnopolu u Maryana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Hass.

Dla mających dolegliwości żołądkowe

Wszystkim tym, którzy przez zaziębienie lub przepełnienie żołądka, przez spożywanie niezdrowych, trudnych do strawienia, zbyt gorących lub zbyt zimnych potraw, albo też przez niejednostajny tryb życia, nabawili się dolegliwości żołądkowych, jak:

nieżyt żołądka, kurcze żołądka, bole w żołądku, trudne trawienie lub zaflegmienie,

poleca się niniejszem dobry środek domowy, którego wyborne lecznicze działanie już od wielu lat jest stwierdzonem. Jest nim znany środek trawienie przyspieszający i krew oczyszczający

Huberta Ullricha Wino ziołowe

To wino ziołowe sporządzone jest z ziół wybornych, za leczniczo uznanych i z dobrego wina, wzmacnia i ożywia organizm trawienia człowieka, nie będąc środkiem rozwalniającym. — Wino ziołowe usuwa z naczyń krwionośnych przeszkody, oczyszcza krew z wszelkich zepsutych, choroby wywołujących cząstek i wpływa dodatnio na tworzenie się świeżej zdrowej krwi.

Przez użycie w porę wina ziołowego najczęściej już w zarodku usuwa się dolegliwości żołądkowe. Należałoby przeto dać ma pierwszeństwo przed innemi, ostremi, gryzącemi, zdrowie naruszającemi środkami. Oznaki jak: Ból głowy, odbijanie się, zgaga, wzdęcie, nudności z wymiotami, które przy chronicznych (zastarzałych) dolegliwościach żołądkowych występują tem gwałtowniej, zniikają często już po kilkurazowem piciu tego wina.

Zatwardzenie i jego nieprzyjemne następstwa, jak: ociężałość, kolki, bicie serca, bezsenność, jakoteż zatrzymanie się krwi w wątrobie, śledzionie i w systemie jelit (dolegliwości hemoroidalne) ustępują przez wino ziołowe, szybko a łagodnie. Wino ziołowe zapobiega niestrawności, wzmacnia i podnieca system trawienia i w łatwy sposób usuwa z żołądka i jelit wszelkie niezdatne cząstki.

Chudy, blady wygląd, niedokrewność, opadnięcie ze sił

są najczęściej skutkiem złego trawienia, niedostatecznego tworzenia się krwi i chorobliwego stanu wątroby. Nie mając apetytu wśród nerwowego rozstroju i zadumy, jakoteż wśród częstego bólu głowy, bezsennych nocy, często dogorywają powoli takie osoby. — Wino ziołowe daje osłabionemu ciału świeży impuls. Wino ziołowe podnieca apetyt, wpływa dodatnio na trawienie i odżywianie się, pobudza silnie wymianę materyi, przyspiesza tworzenie krwi, uspokaja rozdrażnione nerwy i daje na nowo chęć do życia; dowodzą tego liczne uznania i podziękowania.

Wina ziołowego dostać można we flaszkach po 3 i 4 korony w Austro-Węgrzech w aptekach: we Lwowie, w Przemyślu, Tarnopolu, Drohobyczu, Rzeszowie, Brzeżanach, Busku, Bóbrce, Jaryczowie, Winnikach, Gródku, Krakowie, Bochni, Wadowicach, Nowym Sączu, Żywcu, Kętach i wogóle w aptekach wszystkich miast. — Wysyłają także apteki we Lwowie począwszy od 3 flaszek wino ziołowe po oryginalnych cenach do wszystkich miejscowości Austro-Węgier opłatnie i nie licząc nic za skrzynkę. Ostrzega się przed naśladownictwami! Żądać wyraźnie: 480

wina ziołowego HUBERTA ULLRICHA.

Kawiarnia Amerykańska

61 przy ul. Trzeciego Maja l. 11, we Lwowie.

Codziennie koncert muzyki wojskowej. Początek o godz. 9 wieczór.

Colosseum w Pasażu Hermanów.

PROGRAM: od 16. do 30. kwietnia:

Mimi Marlow, subretka. — Jolland i Montarell, żonglerska scena humorystyczna. — Olly Marietta, mistrzyni na instrumentach. — Sylvanas, sztukmistrzynie w strzelaniu. — Oryginalni 3 Bussons, parodia, teatr rozmaitości. — Fred Seylon, ze swoją tresurą niedźwiedzi i zapasami. — Mstr. Hopkins, cyrk w miniaturze. — Bioskop.

Codziennie o godz. 8 wieczór przedstawienie.

W niedzielę i święta 2 przedstawienia o 4 pop. i o 8 wiecz.

Wzory anonsów

dla wszystkich gałęzi przemysłu i wskazówki co do wyboru odpowiednich dzienników, pism, dostarcza bezpłatnie Ekspedycya anons w Rudolf Mosse, Wiedeń I., Seilerstätte 2.

W Administracyi „GAZETY NARODOWEJ“

ul. Kopernika l. 7.

DO nabycia

M. Rodziewiczówny. „Jaskółczym szlakiem“ . . . . . „	1 — h
J. Starkiel. „Obrazki z Japonii“ w dwóch częściach k.	— 60 „
K. Gliński. „Szczęście“ w dwóch częściach . . . . . „	— 60 „
„Gniazdo Pruskie“ studyum historyczne przez Pawła d'Estrée, spolszczył Henryk Michałowski w dwóch częściach . . . . . „	— 60 „
„Gwiazdy i ludzie“ (Kartka z dziejów astrologii), opracował A. L. Szymański . . . . . „	— 30 „
„Dzieje elektryczności“ przełożył z angielskiego Henryk Wernic (z rysunkami) . . . . . „	— 30 „
K. Laskowski. „W cukrowni“ powieść w dwóch częściach	— 60 „
F. Suryn. „Fatalne wpływy“ powieść 1 tom str. 144 „	— 50 „
A. Halka. „Tatarka“ powieść 1 tom str. 96 . . . . „	— 40 „
St. Graybner. „Pan Wyręba“ powieść 1 tom str. 182 „	— 40 „
J. I. Kraszewski. „Rodzeństwo“ powieść 2 tomy str. 408 „	1 — „
J. K. Zieliński. „Ofiary“ powieść 1 tom str. 253 . . „	1 — „
„ „Szkice“ 1 tom str. 253 . . . „	1 — „
„ „Wspomnienia starego kawalera“ powieść 1 tom „	2 30 „

Z przesyłką pocztową o 20 halerzy więcej za każdy tom.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworcu głównym)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	
12·30	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8) Serethu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysława, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·19	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza Borysławia, Kochawiny

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchod.	POCIĄG osob. odchod.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodor
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·45	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu). N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, Nowego Sącza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)

Na dworzec „Podzamcze“

—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Z dworca „Podzamcze“

—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju odcinki ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejscowem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki